Nr. 169 We Lwowie, Środa dnia 23 Lipca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. „
Kwartalnie: W państwie austrja kiem . . 6 „ „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Franeji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Se[…] . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biŏro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 22. lipca.

(Pogłoski o obostrzeniu ukazu carskiego z 1865 — Smutny stan Egiptu. — *Politik* za wybieraniem marszałków krajowych przez sejmy. — Czesi a Madiary.)

W r. 1865 dnia 10. grudnia wyszedł ukaz carski zabraniający Polakom na Litwie nabywać dóbr ziemskich, otóż teraz krążą pogłoski, że rząd ma zamiar rozpatrzyć się w tym ukazie, aby porobić w nim zmiany i uzupełnienia. Jakiego to rodzaju mają być te zmiany, posłuchajmy co mówi *Nowoje Wremia:* „Byłyby na czasie te uzupełnienia, gdyby zapełniły pewne luki i odjęły wolność sprzedawania nabytej ziemi komukolwiekbądź Należy się spodziewać, że od prawa tego wyjątków jak n. p. dla księcia Radziwiłła lub innych nie będzie żadnych, i że dla utrzymania charakteru moskiewskiego własności ziemskiej w zachodnich guberniach, Niemcy jako nabywcy ziemi traktowani na równi będą z Polakami. Ale niedosyć jest prawa, jeśli w wykonaniu będzie wymijanem. Administracja rozejrzy się zapewne w przyczynach, które moskiewskich osadników włościan i żołnierzy zmuszają do sprzedawania swoich gruntów katolikom i opuszczania kraju.

Przyczyny te leżeć muszą w czemś innem niż prosta chęć zarobku i chciwość. Powiedzieć można, że moskiewska kolonizacja w kraju zachodnim wybitnej roli nie odegrała, zwłaszcza, gdy porównamy ją z rozdawnictwem ziemi urzędnikom; odosobnienie i mała liczba włościan moskiewskich i żołnierzy dymisjonowanych właśnie może budzić tęsknotę za ojczyzną i przyprowadzać ich do pozbywania się ziemi za jakąbądź cenę, byleby tylko powrócić mogli do rodzinnych wewnętrznych gubernij carstwa."

* * *

Pan Claude Vincent, którego powołano do Londynu, aby pojaśnił konferencję o stanie Egiptu, smutny bardzo daje obraz tamtejszych stosunków. Według jego zdania nie można się spuszczać na powolność ruchów Mahdiego; wstrzymuje go ramadan (kończący się dnia 25. czerwca), miesiąc modłów, nie boju dla mahometan. Po ramadanie z pewnością czeka Egipt katastrofa, coś nakształt wędrówki hord barbarzyńskich. Bezczynność i apatja rządu angielskiego, mówi pan Vincent, jest trudną do pojęcia, chociaż pierwsi Anglicy paść muszą ofiarą. Przestano ich się lękać — a nienawiść przeciwko nim straszna opanowała wszystkie warstwy społeczeństwa. Nienawidzą ich jako cudzoziemców, jako chrześcian, i dlatego że od dwóch lat niby panując, niczego dobrego nie zrobili — owszem są tylko przyczyną klęsk i ruin. Od prostego fellaha począwszy do Nubar baszy wszyscy dyszą przeciw Anglikom zemstą. Pan Vincent nawołuje swoich ziomków, aby rozejrzeli się nareszcie w położeniu, w jakiem są, i póki czas zdecydowali się do szybkiego i energicznego działania, inaczej stanie się, jak przepowiada Gordon: „jeśli nie wy ich, to oni was pod nogą swoją zgniotą jak łupinę."

Dodajmy do tego dezorganizację wojska egipskiego, której dowodem jest dezercja w pułkach, mających iść do Assuanu. Na trzy dni przed udaniem się w drogę znaczna część ochotników baszybuzuków oświadczyła, że bić się z Mahdim nie pójdą, jeśli z góry za trzy miesiące żołdu nie dostaną. Po odmowie żołnierze poszli w rozsypkę tak, że tylko 80 siadło do wagonów, ale ledwie pociąg ruszył, jedni poczęli wyskakiwać, drudzy strzelać z okien — i uciekło blizko 50ciu z bronią i amunicją, dojechało do Assuanu tylko 30 Albańczyków!! Pocieszające położenie!

Najnowsze depesze donoszą, że udało się dezerterów pochwytać i zakuć w kajdany. Są to żołnierze pułkownika Granta, — wątpimy żeby do nich miał wielkie zaufanie.

* * *

Ważną sprawę podnosi *Politik.* Żąda ona, aby marszałków sejmowych sejmy wybierały. Kiedy 23 lat temu dano konstytucję, a więc w czasie, gdy wypadki z r. 1848 były jeszcze w żywej pamięci, uważano za potrzebne, zastrzedz koronie prawo mianowania nietylko tych marszałków, ale i prezydenta Izby posłów Rady państwa. W r. 1867. zmieniając konstytucję państwową, uznano co do Izby posłów owe ograniczenie parlamentu za zbyteczne, już się swawoli parlamentarnej nie obawiano, i Izba odtąd sama wybiera sobie prezydenta, a dzisiaj wydaje się to rzeczą tak naturalną, że nikomu ani przez myśl nie przejdzie, aby inaczej być mogło.

Sejmom jednak prawa wybierania sobie marszałków nie nadano. A wszakżeż pod względem praktyki nadanie to niczegoby nie zmieniło. Marszałek byłby zawsze wybierany jak obecnie z łona większości a nie mniejszości sejmowej, i podobno wszystkie sejmy, gdyby im dziś nadano prawo wyboru marszałków, tych samych by wybrały, którzy są mianowani — nawet centraliści morawscy musieliby w obecnym składzie stronnictw wybrać kandydata środkowców, skoro ani centraliści ani narodowcy niemają większości.

Skoro zatem pod względem praktyki żadna albo tylko nieznaczna zaszłaby zmiana w razie nadania sejmom prawa wyboru marszałków, więc można by zapytać, po co zmieniać tę rzecz w teorji? Ale też z równem prawem możnaby w odwet zapytać: po co utrzymywać prerogatywę korony, będącą w istocie mniej więcej tylko fikcją, tem bardziej, gdy każda większość sejmowa posiada dosyć sposobów, aby zmusić niemiłego marszałka do rezygnacji. A nadto nadanie sejmom tego prawa, podniosło by ich znaczenie polityczne.

„Wiemy wprawdzie, kończy *Politik*, że prąd obecny nie bardzo sprzyja reformom politycznym. Wszelako chodziło by tu o próbę, aby przez poruszenie reformy statutu krajowego co do marszałków, obudzić żywszy ruch polityczny. A zwłaszcza nasi rodacy centraliści musieliby w tej, dla kwestji centralizmu prawnopolitycznego całkiem obojętnej sprawie, otwarcie się zdeklarować, czy z zasadniczego wstrętu do sejmów chcieliby się opierać takiemu postępowi parlamentaryzmu."

Osobno podnoszą pisma czeskie potrzebę zmiany regulaminu sejmu czeskiego.

* * *

Korespondent pragski doniósł nam o świetnej wyprawie zamieszkałych w Peszcie Czechów w połączeniu z Madiarami do teatru czeskiego w Pradze. Wypadek ten jest niemałej wagi politycznej. Juześmy nieraz podnosili ostatniemi czasy, z jaką serdecznością gazety zwłaszcza staroczeskie piszą o Madiarach, jak wychwalają nawet Tiszę, którego jeszcze nie bardzo dawno temu potępiały z powodu postępowania jego ze Słowakami, — a dzienniki węgierskie wszelkiej barwy nie omieszkały podnosić tych przyjaźnych głosów czeskich. I temu może przypisać należy, że wszystkie pisma węgierskie, nawet jedyny półurzędowy *Nemzet* jeżeli dziś piszą o centralistach, to w wyrazach wzgardy najjawniejszej.

Z dworca peszteńskiego wyruszył pociąg śród okrzyków ogromnego tłumu: Slava! Na zdar! Eljen! Od Berna poczęły się owacje czeskie. Na każdej znaczniejszej stacji kolejowej burmistrze, stowarzyszenia, tłumy witały przejezdnych. Madiarów witano w języku madiarskim. Owe trojakie okrzyki peszteńskie grzmotem nieskończonym powtórzyły się na dworcu w Pradze. Prezes Besedy artystycznej p. Strakaty, powitawszy przybyłą brać czeską, odezwał się do Madiarów: „I was, narodu madiarskiego przedstawiciele, z całego serca witamy w starożytnej Pradze. Wszak identyczne są dążności kulturowe Madiarów a Czechów, i już przed wiekami w doli i niedoli szły oba narody ręka w rękę. A więc z całego serca wołam „Na zdar!" dalszej obu narodów przyjaźni!" Poczem docent uniwersytecki p. Brabek przemówił w tymże duchu po madiarsku.

Współpracownik *Pesti Napla* p. Szőke odpowiedział: „Z radością i w szczerej przyjaźni my Węgrzy budapeszteńscy towarzyszyliśmy waszym braciom do tego kraju, który nam dał kilku królów, do tego grodu, w którym nasz król najpopularniejszy, Maciej Korwin odbywał studja, zbierał doświadczenia i rozległe wiadomości. Wesoło i radośnie przybyliśmy, podziwiać piękne okolice waszego kraju, zapoznać się z waszym postępem. Z radością wyznajemy, że wszystko cośmy dotychczas widzieli, napełnia nas czcią najszczerszą, a czegośmy tu doznali, całą nas miłością ku wam napawa. Drodzy panowie, postępujecie śmiało a statecznie, jak Węgrzyn, o którym trafnie powiada poeta: „Myśl twoja niech będzie śmiałą, i twórz dzieła wielkie, choćbyś miał nałożyć głową! Kto męztwu upadać nie pozwoli, ten też przepaść nie może!" Takiemu tedy narodowi trzykrotny wznoszę okrzyk, trzykrotne Eljen!"

Z tej okazji *Politik* porusza odważnie sprawę wielce bolesną dla Czechów. Przyznając, jaką dawniej urzędnicy czescy na naród swój ściągali nienawiść zwłaszcza w krajach korony Węgierskiej, gdzie ich nazywano „huzarami bachowskimi", powiada organ staroczeski:

„Niechaj jednak tam za Litawą pamiętają, że pochodzący z wolnych wyborów reprezentanci narodu czeskiego usiłowali naprawić błędy nieszczęsnych pokolenia swego renegatów, broniąc ramię do ramienia z Polakami politycznego prawa węgierskiego przeciw brutalnej teorji centralistów o zatracie praw! A gdy później ujrzeli się zmuszonymi opuścić parlament, to czyliż mogli dać świetniejszy i wymowniejszy dowód swego poszanowania dla samoistności państwa Węgierskiego, jak w dobie najwyższego politycznego rozkwitu czeskiej idei prawnopolitycznej, w dobie artykułów fundamentalnych, zapisując w tym właśnie akcie prawno-politycznym uroczyste uznanie ugody z Węgrami? Od owego czasu uznany przewódzca narodu czeskiego, dr. Rieger wielekroć korzystał z okazji, aby za jednomyślną zgodą całego narodu zamanifestować swoje lojalne uczucia dla Węgier."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 16. lipca.

Pora „ogórkowa", tak wielce nieprzyjaźna dla korespondentów i reporterów, w całej pełni rozkwitu jest obecnie w Warszawie. Wszędzie gdzie tylko spojrzeć, pustki i nudy, które upały panujące i zatrważające wieści o cholerze jeszcze bardziej potęgują. Z nastaniem ferji umilkły też rusofilskie krzątaniny pp. Apuchtinów, Kryłowów *et consortes*, i oni odpoczywają na „laurach", snując nowe plany i projekta do utrwalenia cywilizacji wszczepianej w barbarzyński „polskij narod." *Dniewnik Warszawskij* również pod wpływem gorąca jest teraz mniej zapalczywym i zajmuje się przeważnie sprawami dotyczącemi powodzian, wychwalając przy tem „mądre" rozporządzenie naczelnika kraju, według którego nikomu na własną rękę ani składek zbierać, ani też powodzianom wsparć udzielać nie wolno, wszystkie zaś składki jakie by nie były mają być wnoszone do komitetu głównego, który niemi rozrządzi. Rozkaz ten motywowany jest okolicznością, że rozdział wsparć byłby nierówny. Opierając się na tem, urzędownie obliczono, że wylew Wisły w obrębie królestwa Polskiego zrządził strat na sumę 3,900.000 rs. i postanowiono z funduszu wyznaczonego przez cara (200.000 rs.) wydawać zapomogi najbiedniejszym z powodzian po 2 r. 50 kop. na osobę, czyli, że z tej hojnej ofiary cara (lecz nie z jego kieszeni) korzystać będzie 80.000 osób, z innych zaś funduszów, to jest ze składek wyznaczono po 70 kop. na osobę (czyli, że owe 80.000 osób otrzymać ma ze składek 56.000 r. a których dotąd jest tylko *summa summarum* nie całe 20.000), razem więc każdy z najbiedniejszych powodzian otrzyma po 3 rs. 30 kop. i nic więcej! — no, jak mi przyznacie, to zapomoga taka jest bardzo hojną, lecz do życia jest zbyt małą, a na śmierć zbyt wielką! Do rozdziału tak olbrzymich zapomóg, tym, którzy całe swe mienie stracili, przedstawiające kapitał prawie 4,000 000 (na pokrycie którego jest 230.000 rsr.) wyznaczone zostały komitety gubernialne, wójci gmin i ich pisarze. Gubernia warszawska, jako najbardziej dotknięta klęską powodzi, otrzymać ma 68.900 rsr. 30 i pół kop., a to na zasadzie obliczeń, dokonanych przez władze administracyjne, które, jak poznacie z owej „pół kopiejki", bardzo sumiennie obliczały! Czy te 68.900 rsr. 30½ kop. dostaną się do rąk poszkodowanych? — no to inne pytanie! A gdyby i tak nie było, no to czyż dotknięci klęską powodzi i niemający co do ust włożyć nie powinni być dumni — a nawet i syci tem, że car raczył wysłać z zapomogą jenerała Żurowa, który w asyście pp. Andrejewa i Sawrona dnia 15. bm. wyruszył na objazd całego Powiśla od Niepołomic począwszy aż do granicy pruskiej?!

Przy tej sposobności niepodobna abym nie wspomniał i o sztabskapitanie Woninie, który wyjechał przez Prusy do Galicji, aby przekonać się, czy tamtejsze wylewy i powodzie bardzo uszkodziły mosty kolejowe, tunele itd., a nawet i forty pod Krakowem i Przemyślem.

Znany ten mąż, do niedawna naczelnik straży ziemskiej w Janowie ordynackim, obecnie jest urzędnikiem do tajnych poruczeń przy warszawskiej tajnej policji i jest wysyłany w celach „naukowych" lub też i „handlowych" (jak obecnie) do Prus — a teraz już po raz wtóry i do Austrji. Pan Wonin, jako człowiek wykształcony, umie wyśmienicie po francuzku, niemiecku i po polsku — a przy tem jest wielkim przyjacielem p. Dobrjańskiego, Szpundera, Naumowicza, pani Hrabarowej itd., dla których powiózł nawet z sobą bardzo pięknie wykonane portrety carycy Katarzyny, wykonane na tęczowym papierze! Mniemam, że tego pana tak żandarmerja jak i prokuratorja galicyjska godnie wedle zasług przyjąć zechcą!

Budowa fortów tak pod Warszawą jako też pod Modlinem i Dęblinem [illegible] szybko tak, że przed zimą wszystkie forty będą w ¾ wykończone i w razie potrzeby jako wały ziemne do obrony służyć by mogły, lecz jak z jednej strony robota około fortów dobiega do końca, tak znowu naprawa uszkodzeń twierdzy Modlińskiej i Dęblińskiej i cytadeli Warszawskiej, wyrządzonych przez wylew Wisły, dopiero za jaki miesiąc rozpoczętą zostanie... Uszkodzenia te są bardzo znaczne.

Paryż 15. lipca 1884.

Poseł p. Laguerre ze skrajnej lewicy zażądał w Izbie amnestji nawet dla takich przestępców publicznych, jak Luiza Michel i Krapotkin, ale został pobity. Rząd uwolnił lub złagodził kary niektórym skazanym anarchistom, tym, którzy nieświadomie dali się wciągnąć, lecz naczelników nie uwolnił.

O cholerze macie telegraficzne wiadomości, wiecie więc, jak rzeczy stoją w Tulonie i Marsylii. Zauważyć koniecznie potrzeba, że we wszystkich miastach portowych zawsze panują jakieś zaraźliwe choroby, skutkiem natłoku różnonarodowej a przez to i różnoobyczajowej ludności, która tak co do pokarmów, jak i zwyczajów nie stosuje się do klimatu, w którym się znajduje, przytem wiele portów zawiera ogromną ilość zgnilizn przeróżnych. Jest wszakże udowodnione, że porty na wybrzeżach oceanów są mniej niezdrowe, bo oceany mając dwukrotne na dobę mocne przypływy i odpływy, czyszczą dna przystani, zaś wszystkie porty Bałtyckiego, Czarnego, Śródziemnego morza i t. p., gdzie niema tak dobroczynnych przypływów i odpływów, są nieustannie ogniskiem zjadliwych zaraźliwych chorób. Gnuśność, ociężałość mieszkańców gorętszych krajów, a przytem budowa ich miast najczęściej na kamienistym gruncie utrudniającym urządzenie podziemnych odcieków, przyczynia się niezmiernie do tworzenia miazmatów, które bez cholery azjatyckiej w czasie skwarów działają zabójczo. — Nic więc dziwnego, że cholera wybiera taki śmiertelny haracz w Tulonie i Marsylii.

Na wypadek pojawienia się cholery, potrzeba to, co ofiara wyrzuciła z siebie, górą lub dołem, natychmiast chemicznie zniszczyć i ubranie, bieliznę, pościel i t. d. powalane natychmiast spalić, zaś podłogę lub sprzęty zanieczyszczone, koniecznie natychmiast ukropem zlać kilka razy. Potrzeba przytem mieszkania, śmietniki i kloaki odczyszczać siarczanem żelaza lub miedzi, albo chlorkiem wapna lub cynku, lub wreszcie kwasem karbolowym.

Trzech ministrów tutejszych okazało rzeczywistą odwagę, bo wczoraj pojechali odwiedzić Tulon i Marsylię, i niezawodnie ich szlachetny czyn zbawczy wywrze wpływ na tamtejszych mieszkańców.

Święto narodowe wczoraj odbyło się nader świetnie. Owe dwadzieścia batalionów szkolnych, stanowiące przeszło ośm tysięcy wyćwiczonych żołnierzy, wzrostu na trzy stopy po większej części, a w wieku od dziesięciu do piętnastu lat, tak wspaniale, doskonale i poważnie maszerowały, tak znakomicie poruszały się, że wywołały uwielbienie.

Widok był uroczy! Na pysznym placu przed ratuszem zbudowaną była estrada ustrojona w festony z zieleni, zajęta przez Radę miejską, departamentową, posłów, senatorów, a na czele stał dzielny jenerał Jeanningros ze swoim świetnym sztabem, w otoczeniu kilku ministrów. Rano o godz. 9. skoro jen. zajął miejsce, na czele pierwszego batalionu rozległa się komenda naczelnika tegoż (są nimi starzy kapitanowie, zaś dowódcami kompanii — starzy porucznicy armii czynnej, naznaczeni przez ministra wojny.) „Batalion baczność! — Na ramię broń! Wytyczni na miejsca! — Czucie w prawo! — Czołem bojowem kompaniami naprzód! — Marrrsz!" Dobosze uderzyli w bębny, trębacze zadęli w trąby, i [illegible], gdy kompanie nadeszły przed jenerała i z dziarkością zwrócili mali żołnierze twarzyczki ku niemu, a on oddał ukłon wojskowy, rozległy się okrzyki radości. Gdy nadeszła druga kompania, czyniąc to samo — a pierwsza skręcała swoje czoło, jakby stara gwardja, to dzielnemu i staremu rycerzowi na drgające wąsy spadło parę grubych szlachetnych łez, i w zachwycie patrjotycznego uwielbienia, jenerał złapał za swój strusiemi pióry zdobny stosowany kapelusz i z gołą głową oddawał cześć temu dzielnemu a licznemu ziarnu wojskowej wielkości szlachetnej Francji. Widzowie klaskaniem i krzykami radości prawie zagłuszali muzyki batalionów, a wielu zaś, bardzo wielu nie wstydziło się płakać w tej uroczej chwili, myśląc o przeszłości i... przyszłości.

Widowisko to było nieopisanej rozkoszy! Uroczo było widzieć starych i wytrawnych oficerów z dumą przewodniczących temu rycerskiemu ziarnu. A jak to te rozkoszne chłopaczki poważnie wszystko spełniali, to do zadziwienia, a niektórych powaga do śmieszności i zarazem do uwielbienia pobudzała. I tak: w jednej kompanii przy skręcie środek linii się załamał. Gwałtu! dwunastoletni sierżant skrzydłowy cisnął im tak srogiego zyza — że maleńcy żołnierze z przestrachu tak nagle się wy-

---

18

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie teraz Wężyka tak koledzy oskubali i uczeń go okradł, że już krucho było koło niego, niedojadał, garderoba strzępić się zaczęła — otóż Junona pod innem nazwiskiem kupiła dwa jego obrazki z wystawy — okropności jakieś, ślicznie malowane ale jedno wisielec a drugie chustką wiejąca zaraza — cholera — czy — coś takiego.

— A cóż tam z Romanem? — zapytał Kazimierz.

— Bałamuci się Junoną ale to dobrze dla niego, ona zaś tylko talent w nim widzi, który podnosi i popycha naprzód, tak że już tylko patrzyć rychło się oprze we Włoszech.

— Czemuż się Władek tak o niego boi? — pytał Kazimierz dalej.

— Bo już ma taką naturę, że się zawsze o kogoś bać i troszczyć musi — a może dla tego, że sam się sparzył, to na zimne dmucha— zaśmiał się Lolo. — Ale Pysio ani na melancholię ani na suchoty nie wygląda — nic mu nie będzie. Władek szczęśliwiec, medal z wystawy dostał za swój — Sejmik.

— Doprawdy! Nie wiedziałem o tem, nie pisał mi jeszcze. Oto mię wyprzedził — ha! należy mu się, zdolność ma, a taką pracą jak on żaden z nas się nie poszczyci. A przecie bodźcem do niej jest mu tylko miłość do Jeli— w tem mu się jednak nie świetnie powodziło...

— Co mu się nie powiodło — przerwał Lolo żywo — że się chciał żenić a Jela mu drogę do sławy wskazała — to szczęście obojga. Do czego artyście żona! Albo go wciągnie w jarzmo pracy dla chleba a sława pójdzie na kołek — albo będą marli z głodu w tradycyjnej biedusi — miły duet, gdzie i harmonia na boku zostaje. Zresztą ona ma wielkie ambicje a on jeszcze większe, ona lubi rozdawać a on nie gromadzi — do czego to było!

Ale teraz się przebiorę, przedstawisz mię siostrom.

— I pódziemy do stołu — dokończył Kazimierz patrząc na zegarek — muszę cię pożywić nim pójdziesz na sąsiedzkie oględziny.

VIII.

Wieczorem w saloniku państwa Grodzkich liczne zebrało się grono, Lolo trzyma pod ramię gospodarza stojąc na środku pokoju, peroruje mu o sztuce, o sławie Kazimierza i o swoich sukcesach — kłamie jak najęty a Grodzki z namaszczeniem słucha go jak wyroczni.

W około damy barwnem rozsiadły się kołem. Podpatrują wzajemnie krytycznem okiem wady i braki swych tualet, nadsłuchując rozmów czy nie możnaby podchwycić jakie słowo, które przekręcone nieco, dało by się ze skutkiem podać dalej w obieg. Jestto jakby wystawa sztucznych figur o przybranych fizjognomiach, osłodzonych jedynie usiłowaniem wyrażania dobrego tonu — daremnie by tam dopatrywać choćby cienia prostoty, choćby śladu prawdy. — Stroje tych pań niewolniczo naśladują modę, tak jak ich ruchy i wyrażenia mają naśladować grację i elegancję — a wszystko chybione.

Lolo puścił Grodzkiego i przysiadł się do sędziny. Młoda to, zwiędłej cery osoba, o której się przyjaciółki wyrażają, że się składa z kochliwości i kataru żołądkowego.

— Nie pojmuję — mówi Lolo rzucając na nią ogniste spojrzenie — jak kolega mój potrafił odmawiać sobie dotychczas przyjemności korzystania z towarzystwa dam tutejszych!

— Może mu nie wolno było — odparła sędzina z przekąsem,

— Nie słyszałem o tem — wpadł Lolo. — Lekarze zalecili mu wprawdzie unikanie wzruszeń, spokój i świeże powietrze, niewiem jednak czy mogli odradzać towarzystwa pań, które jest niezbędnym warunkiem egzystencji człowieka w ogóle, a malarza w szczególności. Ja przynajmniej, zgruchotałbym paletę a pendzle rzuciłbym w morze, gdybym nie miał malować i podziwiać kobiet.

Sędzina wdzięcznie spojrzała na niego, nie mogła tylko pojąć, dlaczego by tak daleko te pendzle wyrzucał — aż do morza! — a Lolo ciągnął dalej:

— Prawdopodobniejszem jest, że Kazimierz obawia się nowych sideł, nie wymotawszy się jeszcze z ostatnich.

— Co pan powiada! — szepnęła z żalem sędzina.

— A tak, łaskawa pani, bo to awanturnik, a wszędzie podziwiany, rozrywany...

— Ale też piękny, jak anioł! — westchnęła sędzina.

— No, nie wiem, — zastanowił się Lolo — może być, — nie widziałem nigdy anioła — i jeżeli go sobie inaczej wyobrażam, to moja wina. W każdym razie, jeżeli aniołowie do niego podobni, to w niebie wesoło.

— Sądzi pan? Przecie pan Kazimierz taki smutny wygląda.

— To tak, — jak gdzie i jak kiedy, — między nami iskra, warjat, szaleniec, i gdyby go pani poznała...

— Ach! jakbym pragnęła, — przerwała sędzina — ale nie robi wizyt, trudno dowiedzieć się o nim coś bliższego — a taki interesujący człowiek — mówiła z czułością. — Słyszałam, że nieszczęśliwie zakochany.

— Nieszczęśliwie? kto, on? — O! niech że pani dobrodziejka nie wierzy temu, bajki wierutne! Więcej ma szczęścia, niż by mu życzyć wypadało. Możem ja nie powinien zdradzać przyjaciela — ale gdzież człowiek może odpowiadać za swoje usposobienie — jabym pani wszystko z pod serca powierzył — i popatrzył na sędzinę, jakby była ideałem jego życia.

Nigdy w ten sposób nikt na nią nie patrzył, uśmiechnęła się wdzięcznie, poczerniałe ukazując ząbki, uszczęśliwiona, że takiem zaufaniem natchnęła bodaj Lola. Mniej on okazały i mniej tajemniczy niż Kazimierz, ale przystojny także, a wyrazem i żywością podoba się jej bardzo. Któryż bo się nie podoba tam, gdzie kobiety się nudzą!

— Więc powierzył by mi pan wszystko, czy doprawdy? — Lolo położył rękę na sercu, skinął głową i spojrzał jej w oczy. Namyślała się chwilę o co by pytać, na osobiste kwestje w tej chwili za wcześnie, — ciekawość o tamtego zwyciężyła.

— Cóż mi pan opowie o swoim koledze? — zapytała poufnie, a Lolo z humorem paplał po swojemu.

— Wszystko pani zwierzę, bo któż by się takiemu urokowi oprzeć potrafił — ale co powiem, to tylko pod największym sekretem, gdyż mogłyby z tego wyniknąć nieobliczone przykrości. — Sędzina skinęła głową z wyrozumieniem. — Oto Kazimierz ma stosunek z żoną wielkiego księcia sasko-koburgsko-gotajskiego.

— Jak, jak się nazywa? — szeptała zaciekawiona kobiecina w obawie, że tego od razu nie spamięta. Lolo powtórzył i opowiadał dalej.

— Ona kocha go do szaleństwa, kompromituje się, pisuje do niego.

— Szara koperta z złotą koroną — pomyślała sędzina.

— Ale że w naszym artystycznym światku stosunki z arystokratkami są na porządku dziennym i mniej więcej każdy z nas coś podobnego w swoich pamiętnikach może zapisać, więc nikogo to nie zadziwia ani zastanawia — prawi Lolo bez zająknienia. Księżna za portret swój zapłaciła mu kilka tysięcy a obraz tak był piękny, że pewien Anglik dawał jej natychmiast trzy razy tyle — ale nie odstąpiła. Kazimierz zaś w ostatnim czasie zachwycił się śpiewaczką znakomitą z opery wiedeńskiej — okropne ztąd wynikły zawikłania, te kobiety wzajemnie chciały się mordować, i nie wiem, czy ciężka choroba jaką Kazimierz przebył nie była skutkiem zadanej trucizny. Sędzina jęknęła przerażona a Lolo reflektując się, że może przesadził nieco, dodał spokojniejszym już tonem — dziś dopiero przyjechałem, nie miałem więc czasu dowiedzieć się, czy Kazimierz potrafił już uspokoić te wzburzone umysły i zapomnieć o tamtych, wobec tutejszych piękności, i nowa salwa spojrzeń padła po za wachlarz.

W tej chwili podbiegła Emilka, zapraszając Lola do — kotka i myszki.

— Pasjami w to lubię grać — woła Lolo zrywając się żywo i pobiegli do koła a sędzina została, przygnieciona wielkością powierzonych jej tajemnic i intryg, i przecierała oczy, aby uwierzyć, że bohater tylu romansów i zabiegów, znajdował się tu — tak blisko i był rodzonym bratem panien Ustrzyckich, co nietylko robiły dla niej dwie suknie, ale przerabiały nawet zarzutkę i kapelusz.

Kazimierz tymczasem stał w kole, dał sobą obracać i czuł się zamordowanym.

Dziwna, jak to banalne otoczenie i towarzystwo zdolne było w chwili jednej rzucić duszę jego napowrót do stóp Olgi. Uciekał w przepych i wytworność — był z nią w tej chwili, tęsknił i wyglądał jak męczennik. Lolo za to nie traci czasu.

— Jako kot, łapię ptaszka w lot — woła chwytając Józię, co mu zręcznie umyka. Po chwili stoi obok Emilki i rozmawia wesoło.

— Pan Kazimierz z widocznym przymusem bawi się z nami — mówi panienka.

— Ach! czyż pani nie wie, że nadchodzi w życiu każdego człowieka czas, kiedy nie bywamy panami naszych wzruszeń, kiedy nam trudno przebywać śród gwaru i zgiełku, a temu zwykle panienki winne, jeżeli nas trapią—i pogroził jej palcem. Emilka zróżowiała lecz odpowiedziała poważnie: (D. c n)

sunęli, iż środek linii wypchnęli naprzód garbem. — Aj! to było zanadto, więc też osiowy ów sierżant rozjędyczony — tak dziarsko zaklął i kozą zastraszył, że starzy wojskowi uznali go za prawdziwego szewronowanego starego gderę, — za co on im rzucił wzgardliwe spojrzenie, że się śmią mięszać w to — co do nich nie należy.

Godzinę trwała ta wspaniała defilada. Dalipan! gdybym był Prusakiem, choćby nawet samym ks. Bismarkiem, nie spałbym jeno na jedno ucho i na jedno oko widząc podobne próby, bo ci chłopacy w danej chwili mogą stanąć z karabinkami w całej Francji w sile 300.000, a z pewnością będą oni żwawiej i zwinniej się ruszać po łyku wina, jak kruchty i landwery po garncu choćby najlepszego piwa i po kilogramie delikatesu kiełbaśnego.

Reszta święta odbyła się jak zwykle: przegląd wojsk tym razem rozdzielonych, wieczorem iluminacja i ognie sztuczne oraz muzyki i bale na placach i ulicach, pochody różnych stowarzyszeń itd. Jedno z nich idąc ulicą Rivoli, ujrzało pomiędzy licznemi chorągwiami francuzkiemi, zdobiącemi mieszkanie rodaków naszych pp. J. N. Rayskich, sztandar polski z wielkim welonem z czarnej krepy, poznali oni to godło i uczcili je przystankiem i pokłonem sztandaru, naco gospodarz domu rozrzewniony cisnął im pod nogi kilka garści kwiatów i pokłon sztandarom oddał, i zdawało się, że ukochany Orzeł trzepocze radośnie skrzydłami a droga Pogoń cwałuje i mieczem cześć przyjaciołom oddaje.

Ze wszech stron miasta stowarzyszenia różne udały się na plac de la Concorde, gdzie oddają cześć statuy Strasburga.

Wczoraj tam, przed południem, miało miejsce niegodziwie dzikie nadużycie. Jakiś lancman pruski, zaślepiony w swej dzikości i czelności opluł chorągiew francuzką na tej statuy i swą obrzydliwę francuzczyzną nikczemnie zawołał: „Precz z Francją! niech żyją Prusy!“ Tak zbezczeszczeni Francuzi osłupieli, ale po chwili zaczęli za nim gonić ze wściekłością. Łotr ten bezczelny, lub jeno szaleniec, zdołał się schronić do pałacu ministerstwa marynarki i tam odźwierny szczęśliwie zamknął bramę i przez to życie mu niezawodnie ocalił.

Ludność taką nikczemnością rozwścieczona, udała się do pobliskiego hotelu „Continental“, gdzie między chorągwiami innych narodowości były i dwie pruskie, które rządca hotelu natychmiast zdjąć kazał. Wszelako wydelegowani z ludu zażądali wydania ich, wyrzucili je oknem a lud je rozszarpał, przyczem kamieniami kilka okien w tym pysznym hotelu wybito.

Złe to niezawodnie, ale o ileż gorszy był skandal owego Prusaka na placu de la Concorde? Jakto? więc bezczelność dochodzi do tego szczytu, że narodowi w jego własnym domu urągają i na jego świętości plują?

Ścisłe śledztwo urzędowe pod nadzorem ambasady niemieckiej zdarzenie to tak wykazało — i na tem koniec.

Piekąca sprawa.

Bezczelne kłamstwa *N. fr. Presse*, rozsiewane z powodu aresztowań w Warszawie, nie są izolowane. Berliński *Tageblatt*, tak jak *N. fr. Presse* żydowsko-liberalne piśmidło, wystąpił w Kongresówce [illegible] jakoby rzenie, i jakoby przypuszczalny spisek na życie cara był dziełem Polaków. Jasną jest tendencja tych insynuacyj: w pierwszym rzędzie idzie o to, aby podrażnić jeszcze więcej rząd carski na Polaków i dać mu bodźca do nowych prześladowań, dalej znowu rozchodzi się o to, aby Polaków wobec zagranicy przedstawić jako element niebezpieczny, anarchiczny i podkopać sympatję dla nas tam, gdzie ją posiadamy. Ta druga tendencja jest zarówno niebezpieczną dla nas, jak pierwsza, a my wobec rozgłaszanych o nas faktów stoimy bezsilni, oczekując, czy kto z łaski nie odezwie się za nami i nie wytłumaczy Europie, jak się ma rzecz właściwie. Język nasz mało jest znany, pisma nasze nie mogą bezpośrednio przemawiać do opinii publicznej za granicą, to też rozsiewane o nas fałsze znajdują wiarę u ludzi nieznających stosunków (a stosunki nasze dla zagranicy, to istna *terra incognita*) i podkopują naszą sprawę.

Polemizując z *Tagblattem* *Dziennik Poznański* wspomina nawiasowo o konieczności założenia pisma polskiego w języku niemieckim, któreby miało za zadanie zbijać rozszerzane o nas fałsze i przedstawiać sprawę naszą w prawdziwem świetle. Myśl to nie nowa, niejednokrotnie była już poruszaną, nie znaleźli się jednak ludzie, którzyby ją w czyn wprowadzili. A jednak założenie takiego pisma jest nam nadzwyczaj potrzebne, w przeciwnym bowiem razie będziemy zawsze skazani na łaskę pism obcych, które nie znają nas dokładnie i nieodczuwają tętna naszego życia narodowego. Pismo, o którem mówimy, wielkie mogłoby Polsce oddać usługi, ale też musiałoby być redagowane bardzo zręcznie i starannie.

Po pierwsze, pismo takie powinno nie stać w usługach jednej partji, a na sztandarze swym powinno mieć wypisane jeden wyraz: polskość. Wszystkie prądy powinne dla tego pisma być obce, a to poprostu dlatego, ponieważ stojąc w usługach tego lub owego stronnictwa nie mogłoby do zagranicy przemawiać w imieniu ogółu. Rozumie się samo przez się, że byłoby błędem, gdyby takie pismo popierało interesa tylko jednej prowincji, powinno ono obejmować całość naszej ojczyzny, a w sądzie o poszczególnych sprawach prowincjonalnych kierować się zawsze ogólną narodową ideą. Aby pozyskać znaczenie i uznanie, musi ono być objektywne, spokojne, a zarazem stanowcze, i pisać prawdę, jedynie prawdę, opartą na najpewniejszych informacjach.

Tak prowadzone stałoby się wkrótce jedynem źródłem informacyjnem dla poważnych pism zagranicznych i dla wytrawnej publiczności, a głos takiego pisma mógłby być w danym razie decydującym.

Bardzo to byłoby pięknie, gdyby takie pismo istniało — ale jak dojść do niego? Trudno wymagać, aby je założyła jednostka, a zresztą w takim razie, któż zaręczy, że odpowie wymaganiom, że nie będzie reprezentować opinii tylko tej jednostki? Zupełnie usprawiedliwione to niedowierzanie, ale wcale nie mamy na myśli, aby pismo, o którem mówimy, miało powstać ofiarnością jednostki. W każdej prowincji w Królestwie, Galicji i Poznańskiem powinien zawiązać się komitet z wytrawnych, a zamożnych patrjotów, a te komitety wspólnie powinne założyć pismo i odpowiednio je subwencjonować, a ogół powinien je poprzeć materjalnie i moralnie. Rzecz to nie łatwa — przyznajemy, ale gdyby w każdej polskiej prowincji znalazło się kilku ludzi energicznych i dobrej woli, rzecz dałaby się przeprowadzić. Rzucamy myśl, może padnie na dobrą glebę i w owoc się przemieni ..

Cholera.

(*Dr. Koch o cholerze*).

Nizza dnia 10. lipca.

Znakomity uczony berliński dr. Koch, przybywszy do Tulonu dla zbadania na miejscu cholery, był wczoraj obecny na posiedzeniu tulońskiego komitetu Rady zdrowia, na którem znajdowali się także prefekt departamentu Var, prokurator i mer miasta.

Na prośbę mera dr. Koch zabrał głos, aby przedstawić zgromadzonym swój pogląd na epidemię. Mówił po niemiecku, gdyż po francuzku z trudnością się wyraża. Za tłumacza służył mu dyrektor dróg i mostów, p. Wisgerber.

Teorja dra Kocha o mikrobie czyli baccilusie-przecinku, który ma być zarazkiem cholery, jest już powszechnie znaną, powtarzać jej zatem tutaj nie będę.

Zdaniem uczonego niemieckiego cholera tulońska jest niewątpliwie azjatycką i nie mogła samoistnie powstać na miejscu, lecz przywiezioną została bądź w odzieży po cholerycznych, bądź też, co najprawdopodobniejsze, w bieliźnie powalanej nieczystościami chorych, która zachowała pewną wilgoć.

Wilgoć jest głównym warunkiem istnienia mikrobu cholerycznego a susza go zabija, dlatego umiera on w ciele, które zniszczył, gdy trup stanie się anhydrycznym. Tylko za pomocą przewodników wilgotnych mikrob choleryczny może być wprowadzonym do kiszek. Przewodnikami takiemi mogą być woda, mleko, [illegible] poddane działaniu ognia.

Wyjątkowo mikroby mogą się dostać do wnętrzności złożone przypadkowo na pokarmie stałym lub przez dotknięcie zarażonego przedmiotu.

Opierając się na tej teorji, dr. Koch radzi: niszczyć mikroby we wszystkich nieczystościach ludzkich za pomocą kwasu fenicznego lub siarczanu żelaza; palić bieliznę zanieczyszczoną, jeżeli ma małą wartość, cenniejszą zaś moczyć przez 24 godzin w wodzie nasyconej fenolem; wszystkie przedmioty mogące uledz zarażeniu wystawiać na działanie gorącej pary, zaś mieszkania, w których zmarli choleryczni, opuszczać w zupełności na dni sześć, pozbawiwszy je przedtem wszelkiej wilgoci.

Nadto dr. Koch radzi nie używać wody studziennej, do której żyjątka mogą się dostać przez wsiąkanie z ustępów, pić więc wodę tylko źródlaną, a najlepiej przegotowaną.

Z uwagi, że mikrob choleryczny do rozwijania się koniecznie potrzebuje wilgoci, dr. Koch nie jest zwolennikiem cyrkulacji wody na ulicach.

Możliwości istnienia zarodku cholerycznego w powietrzu dr. Koch stanowczo zaprzecza. Twierdzi on, iż zarodek ten przez organa oddechowe do organizmu dostać się nie może. Wszystkie przeto ogniska służące do oczyszczania powietrza i wszelkie fumigacje, którym poddawani są podróżni, uważa stanowczo za niepotrzebne.

Zapytany, jakiego lekarstwa używać należy przeciw cholerze, dr. Koch z całą otwartością przyznał, iż nauka w tym względzie chodzi jeszcze po omacku (*la science tâtonne*), z naciskiem jednak radził, aby w czasie epidemji nie zaniedbywać najmniejszej biegunki, która zwykle jest zwiastunem cholery. Przeciw biegunce doradza on używanie 10 kropel laudanum w dwóch dozach dziennie. Laudanum konkretuje odchody a zatem przeszkadza zaaklimatyzowaniu się i mnożeniu mikrobów w organizmie.

Taki jest pogląd sławnego badacza niemieckiego na cholerę, niezgadzający się pod wieloma względami z zapatrywaniem lekarzy francuzkich,

Ubi veritas? — pytają profani, a szczególniej mieszkańcy nieszczęśliwych miast dotkniętych zarazą.

Mikrobiści (przepraszam) nie chcą ognia i fumigacji, miazmatycy (aj!) wołają na gwałt: oczyszczajcie powietrze i kadźcie wszystkich podejrzanych.

Jedni mówią: „precz z wilgocią“, drudzy chcą wody, wszędzie wody!

Et nunc erudimini...

Zwiedzając szpital tuloński St. Maudrier, w którym obecnie znajduje się $^9/_{10}$ chorych na cholerę, dr. Koch bezwzględnie pochwalił przedsięwzięte w nim środki niszczenia epidemji w zarodku.

W szpitalu tym wszystkie nieczystości chorych natychmiast są niszczone kwasem siarczanym. Olbrzymi kocioł, w którym nieustannie wre sto litrów wody nasyconej chlorkiem cynku, służy do moczenia prześcieradeł, koszul i w ogóle całej bielizny cholerycznych, zaś marynarka dału do rozporządzenia szpitali wielki piec okrętowy, do którego składają całą odzież chorych, wystawiając ją na 170° temperatury suchej. Żaden zarazek epidemiczny pod działaniem podobnej temperatury zachować się nie może.

Rrucam trochę perfum na dzisiejszą korespondencję i pragnę, abym nie był więcej zmuszony pisać o tak nieestetycznych rzeczach...

St. Statkowski. (*Kur. Warsz.*).

* *

Przed kilku dniami zaalarmowany został Wiedeń straszną pogłoską, iż cholera zagościła już do miasta, porwawszy trzy ofiary. Cholerę tę nazwano „nostras“, że zaś w dzisiejszych czasach i tej sporadycznej cholerze dowierzać nie można, bo jak uczą Tulon i Marsylia, „nostras“ bywa czasem uspakajającym terminem lekarskim na oznaczenie cholery azjatyckiej, przeto nastraszył się Wiedeń, a z nim każdy ten, komu bliskość ogniska epidemii nie jest przyjemną.

Dziś jednak wyjaśniają całą sprawę sekcje lekarskie, dokonane na podejrzanych o cholerę zmarłych przez dyrektora powszechnego szpitala wiedeńskiego dr. Hoffmana.

Sekcje wykazały, iż wszystkie trzy osoby, zmarłe śmiercią nagłą, która wzbudziła podejrzenie dostały poprostu t. zw. „insolatio“, czyli udaru słonecznego, który też był jedyną przyczyną śmierci. Przy sekcji nie dostrzeżono żadnych charakterystycznych oznak, które pojawiają się w trupach cholerycznych.

* *

Paryż d. 20. lipca. W Tulonie występuje epidemia coraz gwałtowniej; w ostatnich 24 godzinach było tam 56 wypadków śmiertelnych. W Marsylii zmarło w tym samym czasie 65 osób.

Z Montpellier, Nimes, Arles donoszą również o pojawieniu się cholery. Wiadomości, iż cholera wybuchła w Paryżu, zaprzecza policja tamtejsza. Statystyczny wykaz tygodniony władz [illegible] ryny z lekkim przebiegiem, jakoteż dwa wypadki cholery „nostras“ z przebiegiem śmiertelnym.

W Washingtonie uchwalono również środki ostrożności przeciw zawleczeniu cholery. Okręty rządowe tworzą na brzegach kordon, aby przeszkodzić wylądowaniu obcych okrętów, nieopatrzonych czystym patentem. Proklamacja prezydenta Arthura zarządza czynną kwarantannę.

Z Izby sądowej.

(*P. prokurator Meehoffer.*)

— 22. lipca.

Wczoraj czytano wyciąg z protokołów procesu Bindera i oskarzenie Mehoffeera, które zredagował był jako prokurator w procesie Cohn-Hartha.

Następnie zarządził przewodniczący na wniosek obrońcy odczytanie pochwalnych dekretów, które Meehoffer w ciągu swojej urzędniczej służby od władz wyższych otrzymał, a między którymi było także pismo cesarskie, wyrażające mu „najwyższe zadowolenie.“

Skoro na zapytanie przewodniczącego ani prokurator, ani obrońca, nie żądali więcej głosu w dowodowej części rozprawy, ogłosił przewodniczący część dowodową za zakończoną.

Dzisiaj po godzinie 9. rozpoczęto posiedzenie oskarzeniem prokuratora.

Prokurator przemówił mniej więcej w ten sposób:

Proces niniejszy jest niejako dalszym ciągiem procesu Enslerów. Teraz stoi przed trybunałem urzędnik sprawiedliwości. Wobec tego, iż oskarzony nie poczuwa się do żadnej winy, trzeba było prowadzić rozprawę z jak największą ostrożnością.

Oskarzenie opiera się głównie na zeznaniach Simy i Leiby małż. Enslerów, a przeto chodzi najprzód o dowiedzenie ich wiarogodności.

Oskarzony zaprzecza wiarogodności Enslerów z następujących przyczyn: Podnosi najprzód kilkakrotną sprzeczność w ich zeznaniach, twierdzi dalej, że oskarzenie, które wnieśli przeciw niemu Enslerowie, jest aktem zemsty, a stara się osłabić wiarogodność Simy tem, iż odmawia jej zdrowego rozsądku, wskazując na chorobę umysłową, którą ma być rzekomo dotkniętą.

Co do sprzeczności zeznań, konstatuje prokurator, iż S i m a nie wymieniła wprawdzie początkowo żadnego nazwiska, lecz nazwała już dnia 18. kwietnia tego, któremu podarek pieniężny wręczyła u d e m e m. Nazwę ogólnikową u d e m wytłumaczyła Sima już 19. kwietnia w ten sposób, iż oświadczyła wyraźnie, że pieniądze wręczyła oskarzonemu Meehoferowi. Przy tem zeznaniu z 19. kwietnia pozostała już Sima w dalszych swych zeznaniach.

Enslerowie nie chcieli nikogo oskarzać, żądanie ich streszczało się w tem jednem: chcieli pieniądze swoje napowrót wycofać. Dopiero, kiedy pieniędzy tych oddać im nie chciano, zdecydowali się zeznać prawdę.

Prokurator nie przeczy, czy zemsta nie odgrywała w zeznaniach Enslerów jakiej roli. Ale nie osłabia to w niczem owych zeznań, bo praktyka okazuje, że zeznania złożone pod wpływem uczucia zemsty bardzo często są prawdziwe. Sima jest coprawda, kobietą nerwową, ale nie można powiedzieć, żeby była obłąkaną.

Zeznania Enslerów są wiarogodne, chociaż nie są one złożone pod przysięgą: są one wiarogodne, bo potwierdzają je zeznania zaprzysiężonych świadków.

Zeznania Sokala szczególnie popierają oskarzenie. Wypadek, który się wydarzył w nocy dnia 21. marca, kiedyto Meehoffer wezwał Sokala do swego mieszkania, jest okolicznością świadczącą o winie oskarzonego. Oskarzony nie umie wytłumaczyć, dlaczego posełał po Sokala, który nie był jego przyjacielem, który był owszem adwokatem Enslerów. „Tak nie postępuje człowiek niewinny — dlaczego nie radził się kogo innego, np. Martynowicza“.

Zeznania Kamudzińskiego, Schätza, Altmana i Weidenfelda nie zasługują zdaniem prokuratora na wiarę.

Od czasu procesu Enslerów, obwiniała opinja publiczna całkiem jawnie prok. Meehoffera o sprzedajność. Mówiono o tem wszędzie, w kasynie a co więcej nawet na posiedzeniach czerniowieckiej Izby adwokackiej. Okoliczność tę potwierdzają wszyscy świadkowie, nawet świadkowie odwodowi.

„Czy takie pogłoski nie mają swej słusznej przyczyny, pozostawiam trybunałowi do rozstrzygnięcia“.

Ponieważ przyjęcie od Simy Ensler sumy 1995 złr. jest rzeczą niewątpliwą, przeto zachodzi kwestja, o ile czyn taki jest karygodnym.

Wobec tego, iż Meehofer pomimo, iż wziął od Simy Ensler podarek, nie naruszył w niczem swych obowiązków, stawia prokurator wniosek, aby trybunał zasądził oskarzonego wedle §. 104, przyjmując okoliczności łagodzące; dalej wnosi prokurator, aby wedle §. 389. skazany został [illegible] wedle § 105. na zwrócenie podarku na korzyść ubogich miasta Czerniowiec.

Obrońca dr. J e k e l e s zbija pokrótce oskarzenie prokuratora, tyczące się reszty punktów oskarzenia i przechodzi do najgłówniejszego, przez prokuratora przywiedzionego motywu oskarzenia, a mianowicie do Enslerów. Jeżeli chodzi o wiarogodność świadków, trzeba pamiętać o trzech zasadniczych rzeczach, a mianowicie o tem, kto mówi, co mówi i jak mówi.

Enslerowie są skazańcami a jako tacy są oni naturalnymi nieprzyjaciółmi prokuratora. I między skazańcami są różnice. Jak z jednej strony ten, który dopuścił się zbrodni z potrzeby, zasługuje na uwzględnienie, tak z drugiej człowiek, który nie party koniecznością wejdzie w kolizję z prawami ludzkiemi nie zasługuje na żadne względy. Od takich ludzi musi się ludzkość odwrócić z pogardą. Do kategorji tych ostatnich należą Enslorowie. Leib Ensler oszukiwał jako dzierżawca, jako gospodarz biednych wyrobników, oszukiwał ich o grosz w pocie czoła przez nich zapracowany; Sima oskarzała rodzone swoje dziecko, syna swego o zbrodnię morderstwa. Skargi tej nie przyjął prokurator jako bezpodstawnej.

Zeznania, składane przez Enslerów nie były ociągające, nie chcieli oni zeznaniami swojemi nikogo oszczędzać, zeznania ich były tylko sprzeczne, a były sprzeczne nietylko w Czerniowcach, ale i wobec sędziów śledczych lwowskich, czego już w żaden sposób wytłumaczyć sobie niepodobna

Enslerowie występują z coraz to nowszemi dowodami, jak n. p. Leib, który twierdzi, że dał oskarżonemu 1.000 złr., o których przez cały ciąg śledztwa nikt nic nie słyszał.

Zeznania Enslerów nie harmonizują wcale ze zeznaniami innych świadków, jak Chajesa, Schiefera, Majera.

Zeznania Simy nie zgadzają się nawet ze zeznaniami jej syna, który przeczy, żeby był kiedy z matką w mieszkaniu prokuratora.

Sima Ensler nie jest wprawdzie warjatką, lecz jest stanowczo osobą nerwową. Może być, że wyłudzali od niej faktorowie pieniądze, może być, że uwierzyła w końcu, iż Meehoffer wziął pieniądze. Ta wiara w rzecz fikcyjną, i wyimaginowaną, jest ze stanowiska psychologicznego zupełnie możliwą. Z zeznaniach jej przebija się zemsta i chciwość — a na takich zeznaniach trudno wyrok opierać.

W naradzie Meehoffera z Sokalem, którą prokurator podniósł do znaczenia bardzo obciążającego faktu, nie widzi obrońca nic ważnego. Oskarzony radził się tylko Sokala, przesłuchiwany jednak w charakterze świadka Sokal nie zeznał nic takiego, coby wskazywało, iż Meehoffer czynił obciążające zeznanie, jakoby się przed nim do czegoś przyznał.

Obrońca przystępuje teraz do części jurydycznej oskarżenia.

(Godzina $12^{7}/_{4}$ — posiedzenie trwa dalej).

Wybory do rad powiatowych.

Do rady powiatowej lwowskiej z kurji wielkiej własności ziemskiej wybrani zostali wczoraj pp. Abrahamowicz Dawid z Siemianówki, Dunka Longin z Pustomyt, dr. Janowicz ze Lwowa, Stanisław Kosieradzki z Winniczek, Lekczyński Czesław z Remenowa, Łaszowski Zygmunt ze Zniesienia, Nikorowicz Stanisław z Sygniówki, JE. Włodzimierz hr. Russocki, dr. Stanisław Starzyński ze Skniłowa, Ubysz Edward z Kamienopola, dr. Wajgart Walery z Podlisek małych, Wiesiołowski Adolf z Krzywczyc.

Do Rohatyńskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości — wybranymi zostali: Bittner Jakób dzierz. dóbr, Klemens hr. Dzieduszycki wł. dóbr, Stanisław hr. Krasicki wł. dóbr, Isydor Kowalewski wł. dóbr, Romuald Limanowski przeł. ob. dwr. Tadeusz Madejski wł. dób. Seweryn Manasterski przeł ob. dw. Edmund Wołodkowicz wł. dóbr, Władysław Tustanowski wł. dóbr, ks. Hipolit Zaręba proboszcz ob. r. k.

Wszyscy zostali jednogłośnie wybrani na czterdziestu kilku uprawnionych.

D o b r o m i l. Dnia 14. b. m. odbyły się wybory do Rady powiatowej z większych posiadłości — wybrani zostali:

Tytus Bogdanowicz, Władysław Młodkowski, Władysław Nowacki, Leopold Janiszewski, Bronisław Nowosielecki, Ksiądz Sztumfeld, Bronisław Cieszanowski, Jan Capiński, Bolesław Szyszkowski.

T u r k a dnia 18. lipca. Przy wczorajszych wyborach do rady powiatowej z grupy większych posiadłości, pomimo szalonej i silnie rozgałęzionej agitacji członka partji ruskiej, pana B. Osuchowskiego wybrani zostali absolutną większością głosów t. j. 8 głosów na 12 głosujących: Ks. Bazyli Fidyk paroch gr. kat. z Rozłucza. Michał Kuszniewicz właść. dóbr Małkowa, Andrzej Batycki dyrektor szkoły w Turce, Narcyz Polański wł. dóbr, Jan Matkowski Malasiewicz prefekt z Komarnik, Baron Ulryk Künsberg z Boryni, Józef Rakucki nauczyciel z Komarnik, Mendel Rand współwłaś. dóbr Tarnawa, Jakub Lieber współwłaś. dóbr Turka, Srul Rosler współwłaś. dóbr Sokoliki.

P r z e m y ś l a n y dnia 18. lipca. Wybory do rady powiat. w Przemyślanach z grupy miast i z obszarów dwor. ukończone bez protestów i wypadły pomyślnie.

Miasta wybrały: Franciszka hr. Potulickiego z Glinian, Walerjana Czajkowskiego ze Swirza, dyrektora lasów arcybiskupich Dawida Fuchsa.

Własność większa zaś następujących panów wybrała: Jana Wiszniewskiego, Romana i Aleksandra Wybranowskich, Tadeusza Chrząszcza, Edmunda Sandera, Władysława Tchórznickiego, Aleksandra Zalewskiego, Piotra Tretera, Romana Kalitę i Józefa Sławińskiego.

C z o r t k ó w dnia 17. lipca. Przy dokonanym na dniu dzisiejszym wyborze członków do tutejszej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, wybrani zostali prawie jednogłośnie: Dr. Antoni Czaczkowski adwokat w Czortkowie, Kornel Horodyski właść. dóbr. Kolędziany, Kalikst Ochocki wł. dóbr Białobożnicza, Władysław Ochocki wł. dóbr Kalinowszczyzna, Piotr Plattner wł. dóbr Szmańkowczyki, Ignacy Potocki wł. dóbr Uhryn, Stanisław Rudrof wł. dób Szwajkowce, Jan Ruszczyński inspektor okręgowy szkolny, Ks. Sajnoca przeor dominik. w Czortkowie, Mikołaj Wolański wł. dóbr Panszówka, Spirydjon Wachowicz wł. dóbr Dawidkowce.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22 Lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższa temperatura dnia wczorajszego wynosi 15_3°, najniższa 8_1° C. Dzień przeto należy do bardzo chłodnych jak na lipiec, którego średnia

Kilka słów

o ludności wielkiego Bałkanu.

Wyjątek

z raportów misji leśnej w Bułgarji.

(Z francuskiego)

przez

Karola Brzozewskiego.

(Dokończenie.)

Wzdłuż Jantry wszyscy górale są tokarzami; począwszy od źródeł jej aż do miejsca gdzie opuszcza lasy, wszędzie spotyka się koła tokarskie. Przemysł ten daje handlowi znaczną ilość tureckich okrągłych stoliczków z buków, rozmaitych mis i talerzów, manierek, walców do naciągania fezów i tym podobnych przedmiotów. W Gabrowie znajdują się składy tych wyrobów, zkąd rozchodzą się po kraju, idą do Wołoszczyzny i do Konstantynopola. Stare drzewo bukowe używa się w warstatach, młode w piecach węglarskich. Ten sam góral, stosownie do pory roku prowadzi oba rzemiosła i ma szopy w lesie, gdzie węgel sprzedaje po cencie za oko. Niektórzy tokarze zawierają współkę i udają się do Anatolii, pracują tam dwa lub trzy lata i powracają z dobrym zarobkiem.

Przy braku drzewa porządkowego w okolicach więcej nieco oddalonych od Bałkanu, góral wyzyskuje las wyrabiając klepki, różne części kół, wozy, narzędzia rolnicze, których mieszkańcy równin szukają u niego i nabywają za zboże, rzadko za grosz gotowy.

Mieszkaniec gór spekuluje na wszystko, doskonale oblicza i umie pochwycić najsposobniejszą chwilę zysku. Ponieważ sprzedaż prochu strzelniczego jest utrudniona i niełatwo nabyć go można a cena jego z tego powodu dosyć jest wysoką, góral począł go sam pokryjomu wyrabiać po młynach ukrytych w miejscach prawie niedostępnych i dobrze zarabiał, bo proch jego wcale był niezły. Przemysł ten wytropiony przez władze, w samym zaczątku został zduszonym, ale maluje wybornie zmysł spekulacyjny wieśniaka bułgarskiego, dodamy jeszcze do tego, że używał saletry wyrabianej także przez wieśniaków z równin z okolicy Łowczy.

Mieszkańcy miasteczek i wielkich wsi, jak Iliana, Trawna, Trojan i t. d. trudnią się różnemi rzemiosłami i małym handlem zarazem. Wyrabiają noże (Gabrowa), które każdy wieśniak nosi za pasem, jest wielu farbiarzów, krawców, szewców, fabrykantów ołowianych manierek, miedzianych bransoletek; mają winnice, małe ogrody morwowe, hodują jedwabniki; wyciągają olej z orzechów włoskich, pędzą wódkę z winogron i ze śliwek, każdy prawie ma sklepik; kupuje, sprzedaje lub wymienia wszystko.

Mieszkaniec miasteczek, jak również i góral bałkański umie pochwycić słabą stronę prawa i zręcznie ją zużytkować i rzecz godna uwagi, wyzyskuje ją często na wielką stopę, podług planu wybornie obmyślanego, działa zbiorowo i nigdy nie bywa zdradzony. Na dowód tego dotknijmy kwestji kolib, które w czterech czy pięciu latach, w wielu miejscach zupełnie wytępiły lasy wielkiego Bałkanu.

Wiadomo, że tytuń uprawiany w zagrodzie otaczającej dom, jako służący do osobistego użytku, wolny jest od podatku dziesięciny, ten to paragraf ustawy podał myśl mieszkańcom Trawny, Gabrowy a szczególniej Trojanu rzucenia się masami w lasy i chwilowego w nich osiedlenia się. Każda familia wysłała dwóch lub trzech ludzi, utórzy rossypani w lesie pobudowali baraki (koliba); ścięte wiekowe buki z olbrzymiemi konarami zwalone jeden na drugi, tworzą wokoło mieszkania zasiekę nieprzebytą; w tej to zagrodzie wykarczowanej uprawiają osiedleńcy tytuń na ziemi dziewiczej a za obrębem zasieki sieją nieco kukurudzy albo innego jakiego zboża, papryki i cebuli. W rok, najpóźniej w dwa przenoszą się z kolibą dalej; na opuszczonym przez nią gruncie zasiewa się kukurydza a w nowej zagrodzie na karczunku w około mieszkania zakłada się tytuniarnia. Z drzewa pochodzącego z rudunku kolonista wyrabia klepki, deski i wypala węgle. Węgle przynoszą mu około 1500 piastrów; 500 do 800 wyrobione drzewo a tytuń daje mu około 1000, razem około 3300 piastrów, czyli 330 reńskich. A osadnik co daje rządowi? Jako dziesięcinę 4 albo 5 setek kłosów kukurydzy, wartości kilku piastrów i podatek niedochodzący 100 p. to jest 10 reńskich.

Sądzono z początku, że te osady zamienią się z czasem na dobrze urządzone gospodarstwa rolne, pożyteczne dla państwa i przysporzą mu dochodów, i wtedy dopiero zrozumiano prawdziwą myśl osadników, gdy dzierżawcy dziesięcin od tytoniu, widząc swój uszczerbek, odkryli ją skarżąc się przed władzą.

Gmina Trojan licząca około 1.200 hane (dymów) ma przeszło 2.500 kolib, co przyszło jej z łatwością, bo w każdym dymie, dla uniknięcia podymnego, mieszka po kilka rodzin pokrewnych razem. Przypuszczając na rok i na kolibę tylko dwa hektary wpół wykorczowanego gruntu, czy można się dziwić jeszcze szybkiemu pochodowi zniszczenia lasów wielkiego Bałkanu?

Mieszkańcy kolib, rozrzuceni w górach, łatwo uchylają się z pod dozoru policji i dla tego samego ludność dość liczna, z wielu względów może stać się niewygodną dla rządu. Przekonano się, że koliby służą za schronienie rabusiom, którzy w nich się przechowują, mieszkańcy kolib lękają się o nich donieść władzy a często i sami popełniają rabunki i kradzieże. Z tego już tylko stanowiska sądzone, koliby zostały przez rząd potępione. Rozkaz zniesienia ich w części jest już w wykonaniu w sandżiaku Nisz i życzyćby należało, żeby bez zwłoki zastosowanym był wszędzie. Dłużej tolerowane koliby dokonałyby wkrótce zniszczenia lasów, będących własnością czyją?... rządu!

Widzieliśmy tych osadników wśród dzieła zniszczenia, którego dokonywali i żałowaliśmy, że brak instrumentów fotograficznych nie pozwalał nam pochwycić tego widoku. Wielkie przestrzenie zasłane tysiącami wiekowych drzew; mężczyzni piłujący pnie, piece węglarskie dymiące wszędzie; kobiety wyrywające, wykopujące młodziutkie drzewostany buków na spadzistych pochyłościach; dzieci biegające z zapalonemi głowniami, podkładające ogień pod kupy gałęzi bez liku; długi szereg osłów, koni, mułów objuczonych deskami, szprychami, piastami kół, osiami, pnących się po ścieżkach stromych, zdaje się niemożebnych; chmury dymu i popiołu niesionego daleko; góry niedawno z lasu ogołocone a już głęboko zorane, poszarpane przez ulewy — ta panorama zniszczenia, pochwycona przez fotografię, byłaby, zdaje nam się, wymowniejszą, niż wszelkie nasze słowa, które o przesadę podejrzywać można i bardziej przekonywająco niż my, przedkładałaby potrzebę niezwłocznego wstrzymania klęski i wzięcia nareszcie pod opiekę nieszczętnych resztek lasów! Co do nas, straszny, smutny ten obraz, wyryty w pamięci, mieszać się będzie zawsze pomiędzy wspomnienia, które wyniesiemy z naszych urzędowych wycieczek w Bałkany.

ciepłota równa się 20° C. Przez cały dzień prawie mieliśmy deszcz w przerwach, suma opadu jest przeto znaczną bo 12_8 mm. Niebo było zachmurzone, wiatr północny.

Dziś polepszenia żadnego prawie spodziewać się nie można. Powietrze chłodne i wilgotne, niebo zachmurzone, wiatr przeważnie północno - zachodni i chwilowy deszcz, oto zjawiska, jakiemi nas dzień dzisiejszy obdarzyć może.

* **Tragiczny wypadek**. Dzisiejszej nocy w domu pod l. 16 przy ulicy Cmentarnej, żona lakiernika z kolei Tobiasza, zastrzeliła męża. Bliższych szczegółów narazie podać nie możemy.

* **Z dyrekcji ruchu kolei Albrechta** otrzymujemy zastępujące ogłoszenie: Gdy komunikacja na uszkodzonej przestrzeni kolei między Stryjem a Morszynem w ciągu dnia dzisiejszego przywróconą zostanie, przeto wznawiamy z dniem 22. lipca br. przewóz osób, pakunków podróżnych i towarów na c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta bez wszelkiego ograniczenia.

* **Henryk Sienkiewicz**, powróciwszy z dłuższego pobytu w południowej Francji i w Ostendzie, bawił w Krakowie.

† **Hr. Wł. Branicki**, brat zmarłego przed niewielu dniami hr. Konstantego Branickiego, zakończył życie w Paryżu po długiej i ciężkiej chorobie w której pod wrażeniem zgonu brata nastąpiło nagłe pogorszenie. Przed laty zajmował się hr. Wł. Branicki żywo kwestją włościańską w ziemiach zabranych i głośny był zawsze z ojcowskiej opieki, jaką otaczał ludność włościańską w swych rozległych dobrach ukaińskich.

† **Prof. Hochstetter**, radca dworu, umarł d. 18. b. m. w Wiedniu.

* **Nieszczęsny wypadek** zdarzył się d. 18. b. m. w Osławach białych w powiecie nadwórniańskim przez porażenie piorunem. O godzinie 3. po południu nadciągnęła burza od strony zachodniej i 2 kobiety tutejsze skryły się przed ulewą pod gruszę przy drodze stojącą, gdzie obie piorunem rażone, życie utraciły, zostawiwszy kilkoro sierót W odległości o 20 do 30 kroków od miejsca nieszczęsnego uderzyły jeszcze 2 pioruny prawie równocześnie także w drzewa owocowe.

* **Neofitka**, Olga Angenblick otrzymała d. 19. bm w archikatedrze u św. Jerzego z rąk ks. Łukasza Bobrowicza chrzest i bierzmowanie św. według grecko-katolickiego obrządku.

* **Wójt gminy Czerchawa** używa pieczęci gminnej z napisem: „K. k. Samborer Verwaltung, Dorf Czerchawa." Tę sprzeczną z prawem i obecnie już kłamliwą pieczęć widzieliśmy na podaniu Fedka Demina do Towarzystwa asekuracyjnego wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie o odszkodowanie w skutek pożaru. Spodziewamy się, że władze tę nieprawidłowość usuną.

* „Academy" zapowiadając przekład na angielskie powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" poświęca twórcy jej pochlebną wzmiankę.

* **Oryginalne**. W dniu 14tym b. m. przybył do Pragi pociąg spacerowy z Pesztu. Kilku węgrów porozumiewało się z czechami za pośrednictwem polskiego języka, którym władało bardzo biegle..

* **Wykaz XX.** składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku p. A. Wrotnowskiego: Młodzież akademicka, czysty dochód z wycieczki do Zimnej wody 539 30, kraj. stow. czerw. krzyża imieniem p. Jana Lisiewicza 2, St. Markiewicz 30, ze skarbony d. 16. b. m. 1·82, Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie z czystego zysku za rok 1883 35·46, urząd parafialny w Jaryczowie składka kościelna 6, ks. kanonik Staukowski 10, I. Lilienfeld z Bożykowa 50, Wydział Rady pow. w Kołomyi 100, Wydział Czytelni akademickiej, składka 35·59, dr. Gruziecki 10, ze skarbony d. 17. b. m. 20 ct., Marja i Kazimierz Obertyńscy 40 zł, prof. dr. Gustaw Roszkowski 10, ks. Zawirski z Mielnicy składka kościelna 20·24, uczniowie szkoły ludowej w Kabarowcach zrzekli się nagród pilności 3, uczniowie szkoły ludowej w Kaźmirówce podobnież 2, B. Wierzchlejski 5, ks. Ant. Woliński w Koszyłowcach składka kościelna 6.05 Redakcja *Wieńca* i *Pszczółki*, składka 2.20.— Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy banku krajowego 43.379 zł. 87 ct. w. a.

* **W Tyczynie** została otwartą d. 16 b. m. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* **Nowe kompozycje.** Na rzecz powodzią dotkniętych w Galicji, wydane zostały dwie kompozycje Marjana Signio: „Andante melancolique con Tarantella" poświęcone przez kompozytora swojej elewce p. Oesterreicher, i „Sny miłości" walc melodyjny poświęcony uczennicom szkoły p. Marji Prauu. Kompozycje te ułożone pierwotnie na chór damski, wykonane były kilkakrotnie na publicznych koncertach i popisach z wielkiem powodzeniem; — teraz zostały wydane na sam fortepian. Odznaczają się one nietylko bogatą melodją ale i układem przystępnym i dla miernie grających pianistów.

Polecamy je chętnie nietylko spodziewając się, że zadowolnią muzykalną publiczność, ale tem bardziej, że są przeznaczone na cel tak szlachetny.

Kompozycje te nabyć można we wszystkich księgarniach tak lwowskich jako też i prowincjonalnych. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Dla wdowy po czeladniku** rymarskim Jabłońskim przy ul. Źródlanej p. l. 2 pozostałej w ostatniej nędzy z 5 giem drobnych dzieci, nadesłał W. T. 5 zł.

Poleca się litościwym sercom.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie - prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we Środę dnia 23. lipca. Sw. Apolinarego i św. Ewfymyi.

* **Wiadomości policyjne** z d. 22. lipca b. r. Skradziono: Pani E. R. kartkę zastawniczą Nr. 79029. Pani A. skórzany pugilares z kwotą 8 zł. Pani A. H. pod Nr. 27 w rynku chustkę popielatą wart. 6 zł. Pann F. pod Nr. 6 ul. Kamińskiego płaszcz popielaty wart. 50 zlr. Panu M. E. paltot siwy sieraczkowy wart. do 10 zlr. — Znaleziono: Kartkę zastawniczą Nr. 39009. Portmonetkę czarną z kwotą 11 zlr. 26½ ct. i rozmaitemi receptami 7 dokumentów należących do Bechtloffa gospodarza z Hartfelau.

Chłopczyk 4 letni zbłąkany znajduje się u stróża pod Nr. 7. przy placu Bernardyńskim.

* * *

— **Drohobycz** d. 17. lipca. Komitet powiatowy dla niesienia pomocy powodzią dotkniętych powiatu drohobyckiego, pospiesza donieść, iż na ręce jego wpłynęły dotychczas następujące datki: Juliusz Bielski 100, Stanisław hr. Tarnowski ze Sniatyna 100, właściciele państwa Medenice 100, Jan Kołopajło 10, Mikołaj Kiysko 20, francuskie Towarzystwo na Wolance 50, notarjusz Baczyński 6, gr. kat. parafia Drohobycz 8·47, rz. kat. parafia Drohobycz 19·43, państwo Schadnica 25·69, gr. kat. urząd parafialny Bilcze 2·30, ze składki uzbieranej w Borysławiu przez Stanisława hr. Tarnowskiego i sędziego Komarnickiego 358, ze składki w Borysławiu uzbieranej przez inspekcję kopalń 179·90, gr. kat. urząd parafialny w Letni 8·75, z przedstawienia amatorskiego w Truskawcu 127 zł.; razem dotychczas 1.115 zł. 54 ct. w. a.

— **Straszna burza** nawiedziła w poniedziałek Cieszyn i okolicę. *Gwiazda Ciesz.* donosi: Dzień był piękny, lecz parny; po godzinie 4 popołudniu zaczęła się zbliżać czarna chmura od zachodu; nagle powstał straszliwy orkan z ulewą, grzmotem i gradem, nastała ciemność prawie nocna i błyskawice przelatywały po firmamencie w przeraźliwej, niewidywanej malowniczości. Wicher zrywał dachy, obalał zabudowania drewniane, łamał drzewa i z korzeniami wyrywał; grad wybił wszędzie wszystkie okna od strony zachodniej, tak iż domy wyglądały jak ruiny; między temi jest także ratusz i gimnazjum. Na polach wszędzie zboża, ziemniaki i kapusta stłuczone, tak iż nadzieja żniwa zniszczona, a sady i aleje obdarte z gałęzi i liści, ktore pokrywały ziemię. Przy drodze Błogockiej zerwało dach z willi aptekarza Petra i z domu gospodarza Zamarskiego; przy drodze Frydeckiej zerwało również dach z gospody Reks, gdzie także i koń przez złamaną topolę został zabity. W pobliżu gazowni została stodoła do szczętu zwaloną. Drogi w wielu miejscach zostały przez obalone drzewa zatarasowane. Jak się dowiadujemy z kilku miejsc, i w lasach jest wielkie zniszczenie. Szkodę na polach trudno obliczyć. Burza ciągnęła się pasmem od zachodu ku Cieszynu, i tu się przesiliła.

Burza ta szalała równocześnie w części Morawy, jak donoszą o niej z Przerowa, Hradyszcza, Schönberga, Mistka itd. Ztąd przeniosła się do nas. Osobliwszem jest to, że w pasmie, w którem przebiegła, jakby przeskakiwała pojedyncze miejscowości, tak iż żadnej klęski nie doznały, a w dalszych miejscach znów sprawiła zniszczenie. — Z Frysztaka donoszą, że w tamtejszym parku obaliła przeszło 100 drzew, a również drogi do Karwinej i Cieszyna złamanemi drzewami pozawalała. W Domasłowskim lesie zniszczyła kilkaset wielkich drzew. Na polach w tych miejscowościach również porobiła wielkie szkody.

— **Moda.** Upał tropikalny w Paryżu wprowadził nową modę. Oto brzydsza połowa rodzaju ludzkiego śladem najpiękniejszej i białej poczęła używać wachlarzy. Na ulicach wszystko co żyje a męzkie jest, wachluje się zawzięcie, kupcy zaś bulwarowi cieszą się z szalonego odbytu na t. z. „japońskie" papierowe wachlarze.

— **Samobójstwo małżonków.** W Wiedniu zaczadzili się z rozmysłu małżonkowie Chwalla. Zapalili w piecu, pozamykali szczelnie drzwi i okna, a następnie położyli się w ubraniu do łóżek i wdychając zabójczy gaz z zamkniętego pieca położyli koniec żywotowi. Chwalla był przy kolei Wiedeń-Aspang podrzędnym urzędnikiem, a złe stosunki finansowe były powodem rozpaczliwego kroku.

— **Czy to gospodarnie?** Czytamy w *Czasie*: Według urzędowych dat statystycznych dowieziono do Galicji w r. 1883 rozmaitych ryb 2,861.519 kilogramów, w szczególności: a) śledzi 2,331.761 kilogramów, z tego z Prus 1,767.033, a z Moskwy 564.728 kilogr.; b) innych ryb solonych z Moskwy 328 908, z Prus 56 825, z Tryestu 2,686, czyli razem 388.419 kilogr.; c) przyrządzonych ryb w beczkach 6.113 kil., mianowicie z Prus 5 965, z Moskwy 142, z Tryestu 6 kil.; d) ryb świeżych 115.527, w szczególności z Prus 64.630, z Moskwy 50 897 kil; e) ryb w puszkach i flaszkach z Prus 8.581, z Włoch 156, z Moskwy 62, razem 8.799 kil; f) ryb w oliwie 10.900, t. j. z Prus 6.286, z Moskwy 2.793, z Tryestu 1.463, z południowych Niemiec 278, z Włoch 77, z Rumunii 3 kilometr. Prusy więc dostarczyły najwięcej, bo aż 1,909.320, zaś Moskwa 947.530, a inne kraje tylko 4.669, jako to: Tryest 4.155, Niemcy południowe 278, Włochy 233 i Rumunia 3 kil. Na same śledzie przypada 2,331.761, na inne ryby 529 758 kil.

Kupiec p. Wentzel w Krakowie ocenił najniżej przybliżoną wartość tych ryb na 621.803, 155 369, 2 800, 126.000, 12 600, 22 600, razem 941.170 zlr, w rzeczywistości jednak wyniosła ona może do dwa razy tyle. Podobnie wielkie sumy bezpowrotnie wychodzą co roku za granicę z kraju, który posiada 280.445 mórg wód rybnych i mógłby prócz na własny konsum mieć ryb i raków do wywozu za kilka milionów złr. Czy to jest gospodarnie?

— **Kąpielowy strój damski** podług najświeższej mody jest tak szczupło skrojony, iż otrzymał nazwę „liścia figowego". Modniarka, która pierwsza ten najnowszy produkt mody sporządziła, miniaturowe to arcydzieło sztuki krawieckiej odesłała właścicielce w kopercie za marką pocztową.. W dwa dni, zachwycona nowym cudownym pomysłem modnisia, odsyłając należytość, dodała w końcu listu nieśmiałe zapytanie: „Nie wiem tylko, co jest właściwie ubraniem kąpielowem: próbka niebieskiej flaneli czy też marka pocztowa?.."

— **Po amerykańsku.** Jeden z dzienników nowojorskich opowiada następną, w prawdziwie amerykańskim stylu wymyśloną historję: „Pewien młody kupiec w szczęśliwych spekulacjach zyskał w ciągu dwóch tygodni 2 miljony dolarów... Uszczęśliwiony, zaprosił swoich przyjaciół i znajomych na wycieczkę za miasto. W dniu 26tym z. m. zaproszeni zebrali się w domu miljonera i wyjechali 12ma powozami. O 1ej popołudniu zjedzono śniadanie w lesie. O 2ej odbyło się przedstawienie umyślnie na ten cel napisanej sztuki. Następne parę godzin zajęła przejażdżka po jeziorze i przypatrywanie się polowaniu, urządzonemu na brzegu. O 6ej towarzystwo zasiadło do obiadu, zastawionego na łące nad jeziorem. Stoły uginały się pod zastawą najwyszukańszych potraw i najlepszych win. Na deser rozdawano gościom 1000 dolarowe banknoty, zwinięte w papierki nakształt karmelków. Do 8ej wieczorem śmiano się z tego żarciku, poczem zajaśniały ognie sztuczne z cyfrą amfitrjona w bukiecie. O 9tej odjechano z powrotem do New-Yorku na wieczerzę, która się miała odbyć w pałacu miljonera... Ale gdy goście przybyli pałac był ciemny i dom zamknięty, a zdjętą firmę amfitrjona zastępowała jakaś inna.. Jeden z 5ciu komisantów firmy stał przed pałacem i wyjaśnił zagadkę. Zaraz po wyjeździe gości firma zachwiała się bardzo, wskutek bankructwa jednego z domów filadelfijskich. O 12-ej ogłoszono bankructwo, o 2ej wierzyciele dostali 2³/₈ prc. z likwidacji masy o 3ej sprzedano ruchomości, a o 4ej firmę. O 6ej wprowadził się nowonabywca, o 7ej otworzył interes, a o 9ej zamknął i poszedł spać... Amfitrjon stał się nędzarzem. Nie mając gdzie nocować poszedł na kolej, wsiadł do wagonu sypialnego i pojechał do krewnych nad Ocean spokojny..." Tak się to prędko rzeczy dzieją w kronikach dzienników amerykańskich!

— **W Jarosławiu** odbył się dnia 12. lipca b. r. staraniem Towarzystwa bratniej pomocy wielki festyn ludowy, połączony z loterją fantową, przy udziale muzyki wojskowej 40. pułku piechoty.

Festyn wraz z loterją fantową przyniósł dochodu 530 zł. 29 c., z czego po odtrąceniu wydatków w kwocie 87 zł. 89 c. pozostała jako czysty dochód kwota 442 zł. 40 c.

Kwotę tę przekazał komitet festynowy wydziałowi Towarzystwa bratniej pomocy, z tem wyrażnem zastrzeżeniem, aby połowa tejże użytą została na wsparcie powodzią dotkniętych mieszkańców miasta Jarosławia bez różnicy wyznania.

Zarazem poczuwa się komitet do obowiązku złożyć niniejszem publiczne podziękowanie tym wielm. paniom, które raczyły zająć się zbieraniem fantów i sprzedażą losów loterji fantowej: JE. fmp. br. Lassolaye i p. pułkown. Hirschowi za łaskawe udzielenie muzyki bezpłatnie, jakoteż szanownej P. T. publiczności, która darowaniem wielu pięknych fantów a oraz bardzo licznym współudziałem w festynie złożyła dowód wielkiej ofiarności i tak znakomicie poparła intencje komitetu i Towarzystwa bratniej pomocy.

— **Wydział Towarzystwa Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie**, uwiadamia niniejszem, że od początku przyszłego roku szkolnego t. j. od 1. września 1884 umieszczonych będzie w zakładzie, utrzymywanym przez rzeczone Towarzystwo, 17. uczniów, uczęszczających już do szkół gimnazjalnych, realnych i seminarjum nauczycielskiego i to bez różnicy obrządku. Uczniowie umieszczeni będą częścią za dopłatą 9 zlr. częścią za dopłatą 5 zlr. miesięcznie, w którym to celu należy do podania dołączyć deklarację ojca lub opiekuna z wyraźnem nadmienieniem, do jakiej najwyższej opłaty zobowiązać się może. W nadzwyczajnych wypadkach wyjątkowego ubóstwa, i bardzo dobrego postępu w naukach, nastąpi bezpłatne przyjęcie do zakładu.

Inne warunki są następujące: 1) obyczaje chwalebne, 2) pilność zadawalniająca, 3) postęp w naukach dobry.

Podania zaopatrzone: metryką chrztu, świadectwem ubóstwa, świadectwem z ostatniego półrocza szkolnego, deklaracją ojca lub opiekuna do regularnego uiszczania miesięcznej opłaty z góry, i świadectwem szczepienia ospy — wnosić należy do: Wydziału Towarzystwa Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie najdalej do dnia 15. sierpnia 1884.

Równocześnie tenże Wydział składa niniejszem publicznie najserdeczniejsze podziękowanie W. p. Józefowi Braunseisowi, c. k. starszemu inżynierowi, który ze szlachetną bezinteresownością zajął się wykonaniem planu, jakoteż nadzorem przy budowie piętrowej kamienicy, przeznaczonej na zakład, przyczem nie szczędził ani czasu, ani trudu, lecz sam udzielał wszelkich rad i wyjaśnień Wydziałowi, jakoteż wglądał w najdrobniejsze roboty poszczególnych wykonawców. Towarzystwo nie mogąc w inny sposób wynagrodzić szlachetnego czynu, zamianowało go swoim „członkiem protektorem" a dziś mu zasyła serdeczne „Bóg zapłać".

Za Wydział Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego.

Stanisławów dnia 15. lipca 1884.

Ks. Jan Eiselt,
dyrektor bursy.

— **Smutną wiadomość** odebrał z Afryki *Dz. Posnański* o śmierci Klemensa Tomczeka, jednego z dzielnych a wytrwałych towarzyszy ekspedycji S. Rogozińskiego, mającej na celu zwidzenie, poznanie i przyswojenie cywilizacji części wnętrza Afryki. Wiadomość powyższą zwiastuje list naczelnika rzeczonej ekspedycji p. Rogozińskiego, w którym tenże między innemi donosi, iż z prac śp. Tomczeka pozostało siedm tomów cennych i ścisłych notatek — bogaty materjał dla geografii nowo odkrytych stron górnego „Rio Del Rey" i „Balombi-o-Mbu", jakoteż krajów Bakundu, następnie słownik języka krumańskiego, oraz kilka prac mniejszych.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— W księg. wiedeńskiej Fryderyka Becka wyszła rozprawka w obecnej chwili po powodzi tem bardziej zajmująca pod tytułem: „Welches sind die Ziele der modernen Hydrotechnik"? (Jakie są cele nowoczesnej hydrotechniki?) Zagadnienie postawione technikom i ekonomistom.

Czysty dochód przeznaczony dla poszkodowanych tegoroczną powodzią mieszkańców Szlązka i Galicji.

— W tych dniach wyjdzie z druku tom poezji Zdzisława Onyszkiewicza p. t. „Z motywów ludowych" nakładem autora. Cały dochód przeznacza autor dla dotkniętych powodnią.

— Prof. gimn. w Stanisławowie, Piotr Parylak wydał własnym nakładem Marje Malczewskiego z objaśnieniami i krytycznie poprawionym tekstem. Praca ta, poprzedzona żywotem poety, stanowi pierwszy tomik zbioru arcydzieł poetów polskich z objaśnieniami, które autor w dalszym ciągu na wzór niemieckich wydawnictw tego rodzaju tak dla użytku szerszej publiczności, jak i uczącej się młodzieży wydawać zamierza, co też wydawnictwu temu jak największe rozpowszechnienie zapewnić powinno.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksp edjentów i poczteksp edytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc czerwiec 1884 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.341.—	534·—
Pożyczki na skrypta i weksle	3.159·55	13.964·83
Procenta	482·13	—·—
Fundusz rezerwow.	2.016·—	—
Koszta administracji	7·98	511·63
Zysk z roku 1883	14·27	—
Zaległe procenta za rok 1883	239·15	430·60
Fundusz pensyjny	—·—	130·77
Lokacja własna	—·—	177·04
Koszta delegacji wiedeńskiej	—·—	18·50
Zaliczka na koszta procesowe	—·—	147·84
Rezerwa podatkowa	15·07	—·—
Gotówka z końcem czerwca 1884 r.	—	359·94
	16.275·15	16.275·15

Ogólny obrót kasowy 32.550 złr. 30 ct.

Zakład kredyt. włościański. Stan rachunków z końcem I. półr. 1884.

Aktywa:	
Zasoby kasowe	33959·16
Pożyczki	5420405·65
Pożyczki komunalne	74662·74
Depozyta sądowe i dobra Mielec	140899·94
Odsetki pożyczkowe	1165426·03
Odsetki pożyczkowe komunalne	12506·11
10% prowizja zwłoki od zaleg. ratal.	1477583·38
Lokacje i dłużnicy w rach. bieżącym	329392·12
Pokrycie odsetków od listów i obligacyj zapadłych w I. półroczu 1884	92869·75
Koszta administracji, odprawa i inne	98256·21
Podatki, zapłac. odsetki i strata z 1883	123901.09
Różne należytości	195795·—
	9165657·18

Pasywa:	
Udziały członków i różne rezerwy	1391907·92
Asygnaty kasowe	697350·—
5% i 6% listy dłużne	6271200·—
5% i 6% obligacje komunalne	70100·—
Wylosowane listy i obligacje, i niepodjęte odsetki i kupony	325450·56
Reeskontowe traty	258000·—
Kupon kwietniowy i lipcowy 1884	92785·25
Wierzyciele w rachunku bieżącym	43007 63
Różne rachunki	15855·82
	9165657·18

W I. półroczu wpłynęło na pożyczki hipoteczne w 5% listach zł. 128300, w 6% listach zł. 497400, gotówką uiszczono na pożyczki zł. 171057 ct. 99, po potrąceniu wypłaconych pożyczek zł. 9549 ct. 36, łącznie zł. 161508 ct. 63, przeto ogółem umorzono pożyczek zł. 787208 ct. 63.

Pożyczek komunalnych spłacono 6% obligacjami zł. 13.300, spłacono gotówką zł. 1185 ct. 51; razem zł. 14485 ct. 51.

Pobrano na odsetki pożyczkowe, na prowizję zwłoki i zaległości asekuracyjne zł. 396599 ct. 96.

Długów wekslowych i należytości z rachunku bieżącego umorzono zł. 540190 ct. 45.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(*W. C.*) **Wiedeń** d. 22. lipca. (Pryw.). Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe uchwaliło na wniosek dr. Mundyego wysłać do Tulonu i Marsylii dwóch lekarzy i trzech urzędników sanitarnych, dla zbadania na miejscu choroby a mianowicie zarządzonych tamże środków zaradczych. Wysłani mają najpierw znieść się w Berlinie z dr. Kochem, i dopiero potem udadzą się do Francji.

Wiedeń d. 22. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, regulujące stosunki między jeneralną dyrekcją austrjackich kolei państwowych a jeneralną inspekcją kolei austrjackich.

Wiedeń dnia 21. lipca. *Polit. Corresp.* pisze: *Narodni Listy* ponownie podały alarmującą pogłoskę z Cetyni o jakowymś proteście Czarnogóry przeciw fortyfikacjom austrjackim. Już raz zaprzeczono stanowczo tej pogłosce; ponowne jej puszczenie w obieg jest tylko haniebnym manewrem rozmyślnym, obliczonym na otumanianie i zaniepokojenie ogółu.

Pola d. 21. lipca. Komendant marynarki admirał Sterneck odjechał, pożegnawszy się serdecznie z oficerami i urzędnikami marynarki wojennej. Wczorajszy festyn w kasynie marynarskiem (z powodu rocznicy zwycięztwa Tegetthoffa pod Lissą) wypadł świetnie i trwał do godz. 3. rano.

Haaga d. 21. lipca. Izby zostały na 27. bm. zwołane na wspólne posiedzenia celem uchwalenia ustawy rejencyjnej.

Londyn d. 21. lipca. *Times* donosi z Shangai: Chinom został przedłużony 8-dniowy termin do odpowiedzi na notę francuską — a to na 5 dni, oczekują bowiem, że tymczasem ukończone zostaną układy między wicekrólem Nankinu a posłem francuskim Patenotre.

Paryż d. 21. lipca. Senat uchwalił nagłość dyskusji nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Dyskusja odbędzie się we czwartek. Izba uchwaliła 5 milionowy kredyt dla Madagaskaru. Dzienniki zaprzeczają, jakoby odkryty został spisek orleanistowski. Konferencja odbędzie jutro posiedzenie i przyjmie do wiadomości sprawozdanie Childersa o pracach komisji finansowej, poczem odroczy się do czwartku. Wczoraj były w Paryżu dwa śmiertelne wypadki cholery sporadycznej.

Paryż d. 22. lipca. Zeszłej doby zmarło w Marsylii 24 a w Tulonie 12 osób na cholerę.

Londyn d. 22. lipca. Wczoraj odbyła się tu w Hyde-Parku ogromna manifestacja (50.000 do 70.000 ludzi w siedmiu mityngach) w sprawie reformy wyborczej. Uchwalone rezolucje zalecają odbycie jesiennej sesji parlamentu dla ponownego wzięcia reformy wyborczej pod obrady i ganią postępowanie Izby lordów, której moc do tamowania woli ludu, w niczem się nie przyczynia do pomyślności narodu.

Wiedeń d. 22 lipca. Zakładu c. k. meteorologicznego.

Wiatr w nieoznaczonym kierunku. — Deszcze wędrowne. — Gdzieniegdzie deszcze. — Znaczniejszych zmian nie ma.

Paryż d. 22. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnej oświadczył dyrektor rady sanitarnej, że niestwierdzono dotąd po szpitalach żadnego wypadku czy to azjatyckiej czy sporadycznej cholery. Osoby, których śmierć przypisywano cholerze, zmarły w skutek zupełnie odmiennych chorób.

Petersburg d. 22. lipca. Pierwszy sekretarz poselstwa moskiewskiego w Teheranie, Argyropulos mianowany ministrem rezydentem w Cetynii, a wicegubernator siedlecki Iwaneńko gubernatorem w Kielcach.

We wtorek dnia 22. lipca 1884
w sali Kasyna miejskiego
Wieczorek dramatyczny
Gustawa Fiszera,
artysty teatru lwowskiego.

Początek o godzinie 8mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 22. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: J. hr. Tarnowski z Warszawy, A. hr. Komorowski z król. Polskiego, A. Hulinka z Mycowa, J. Rosenstock, B. Rosenstock ze Skałatu, K. Amkenthaler z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Artwiński z Kliszowa, S. Łążyński z Dubienka, G. Czerwonka z Wiednia, J. Lebenstein z Krakowa.

Hotel LANGA: H. Kana z Wiednia, A. Trojan z Karlsruhe, M. Rubinsohn z Jarosławia, J. Berger z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: B. Wierzchlejski z Kabarowic, F. Jastrzębski z Ustrzyk, H. Treter z Łanczek król., J. Mars z Limanowy, F. Daniłowicz z Jarosławia, dr. H. Bloch z Pesztu.

Hotel WARSZAWSKI: H. Górski ze Stryja, A. Walc z Łowczy, Z. Dobrzyński z Jastrzębi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 55 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 22. lipca 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	278	75	282	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187	—	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 zlr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50
3. Listy dłużne za 100 zlr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.67		5.77	
Dukat cesarski	5.70		5.80	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	9.92		10.2	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.20½		1.22½	
100 marek niemieckich	59.30		60.05	
srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 22. Lipca. 1884.
godzina 1. minut 41. popołudniu.

Alpiny	58.80	Węg. akcje kr.	302.75
Anglo-Austr.	108.50	Unionsbank	105.50
Kolej Kar. Lud.	278.50	Nordbahn	240.50
Kolej Połud.	146 40	Kolej Alföld.	177.25
Kolej p. Elżb.	316.50	Kolej lw.-czern.	188.25
Węg. Nordostb.	166.75	Wied. Communal	125.76
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	186.50
Węg. cis. losy r.	115.—	Losy tureckie	20.50
Zł. ren. węg. 4%	91.42	Bankverein.	106.25
Ros. rubel. pap.	1.21¾	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 22. lipca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	301.60	Anglo-austrj.	108 50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	146.60
Unionsbank	105.50	Napoleondor	9.67½
Rossyj. bankn.	1.21¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 21. lipca
godzina 6 minut — po południu.

Rosyjsk. bankn.	204 25	Akcje kredyt.	507.—
Lombardy	247.50	Galicyjskie	117.10
Poż. wschod.	59 25	Austr. bank.	168 20

4½% Pożyczka krajowa
z roku 1883,
najtaniej w Kantorze Wymiany
Sokal & Lilien. cj

Nigdy nie należy zapominać w leczeniu osób dotkniętych syfilityczną chorobą, środkami lekarskimi specjalnemi o konieczności podtrzymania sił ogólnego. o pobudzaniu i wzmacnianiu jego organizmu, który z dniem każdym chyli się ku osłabieniu i upadkowi. **Pigułki Blancarda** żelaziste-jodowe oddają w tej mierze znaczną usługę, ponieważ zapewniają jednocześnie działanie jodu i żelaza, a produkta te posiadają własności cudownie działające w wypadkach syfilisu, którym dotknięty został cały organizm (X

Wymagać należy podpisu Blancarda i zielonej etykiety. Prawdziwe pigułki Blancarda sprzedają się tylko we flakonikach lub półflakonach a nigdy na wagę.

Obfitująca w lithion i kwas borowy szczawa
SALVATOR
niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniom organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw goścowi, cierpieniom nerek i pęcherza — Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Adwokat **Wszelaczyński**
przeniósł kancelarję swoją
do domu p. Nahlika, ul. Mickiewicza, l. 6.

CHOROBY PĘCHERZA
Żwir moczowy,
Kamień, Katar, niepowściągliwość uryny.
Szybko i radykalnie się leczą przez użycie
PIGUŁEK Benzoesowych (Benzoïques) Przygotowanych przez aptekarza **ROCHER**
Które zawsze przynoszą ulgę, najczęściej wyleczają, a nigdy nie szkodzą.

Ich niezaprzeczona skuteczność sprawdzoną była 90 razy na 100 wypadków przez najznakomitszych lekarzy specjalistów we wszystkich cierpieniach pęcherza, nerek i kanałów urynowych. Flakon z 60 pigułek wysyła się *franco* po nadesłaniu mandatu pięciofrankowego pod adresem: Apteka ROCHER, 1, ulica Parrée (Temple), w Paryżu. Broszura o chorobach pęcherza zawierająca 12 wspaniałych tablic anatomicznych kolorowanych, z dodatkiem badań o chorobie cukrowej, wysyła się *franco*, pod opaską, za nadesłaniem jednego franka w mandacie lub markach pocztowych.—We Lwowie w aptekach P. P. Mikolascha i Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach P. P. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w aptekach P. P. D-ra F. Heinricha, Barcza i w składach aptecznych P. P. Spiessa i Mrozowskiego.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład nowe dzieło:

Polacy w Syberji

przez
ZYGMUNTA LIBROWICZA.
Cena 2 zł., z przesyłką 2 zł. 20 ct.
3192 1-6

Osoba w średnim wieku, z lepszego domu, poszukuje posady do zarządu domu, lub za bonę, gdzie w każdym razie o zręczności i wypełnieniu swoich obowiązków przez świadectwa i rekomendacji wykazać się może.

Bliższa wiadomość: ulica Łyczaków nr. 14, na drugiem piętrze.

Urząd pocztowy w JAWOROWIE potrzebuje **dwóch ekspedytorów** z uzdolnieniem telegraficznem zaraz lub od ostatniego lipca. Bliższe szczegóły na miejscu lub listownie. 3201 1—3

W **Lipsku** dobrze wkondycjonowany ajent szuka

zastępstwa

w ruchu będącego **tartaku.**

Oferty uprasza się sub **R. H. 154,** do **„Haasenstein & Vogler“ w Lipsku.** 3779 1—1

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy doktora **Piaseckiego na Klemensówce** został tak dalece rozszerzony, że w każdym czasie posiada dosyć pokojów dla gości kuracyjnych. Prospekt i cennik na żądanie gratis. 3197 1—?

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flaszeczki 50 ct.

w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Zakład naukowy

eksternat i internat
utrzymywany przez klasztor Urszulanek
w Czerniowcach.

1.

Klasztor Urszulanek w Czerniowcach opierając się na ustawach swoich, które mu polecają wychowanie panienek, rozpoczął r. 1883 za łaską Bożą swe działanie.

Kształcąc umysł, uszlachetniając serce i hartując wolę, w ogóle nie zaniedbując niczego, co najlepsze zakłady wychowawcze w tym względzie czynią, pragnie klasztor oddać rzetelną przysługę wszystkim wyznaniom chrześcijańskim.

2.

Prócz religii (katolickiej i grecko orjentalnej) języka polskiego, niemieckiego, włoskiego, ruskiego, francuskiego i angielskiego, wykładane będą: historja i literatura narodowa i powszechna, arytmetyka, geometrja, geografja, astronomja popularna, kosmografja, historja naturalna, fizyka i chemia. Oprócz tego uczą się panienki: kaligrafii, rysunków, śpiewu, muzyki, gimnastyki, wszelkiego rodzaju robót ręcznych, białego szycia i krawieczyzny.

Wykładowy język polski z uwzględnieniem niemieckiego.

Na konwersację w języku niemieckim przeznaczone codziennie stałe godziny.

3.

Panienki pensjonatu będą pod ustawiczną a troskliwą opieką zakonnic lub nauczycielek. Aby czas wolny pomiędzy naukami upływał miło, używają panienki przechadzki w ogrodzie klasztornym lub po za tymże. Pożywienie będzie pięć razy dziennie zdrowe i posilne.

W czasie choroby będzie każda wychowanka otoczona jak największą troskliwością, lekarz klasztorny zawsze przywołany, a rodzice zawiadomieni.

4.

Co niedzielę i święta wolno bliskim krewnym i osobom do tego upoważnionym odwiedzać internatki od godz. 2. do 5. popołudniu.

Panienki piszą co dwa tygodnie do rodziców lub opiekunów.

Wydalenie się uczennic z Zakładu na czas dłuższy niż jeden dostrzeżone.

Wyjątkowo mogą na czas określony przez Zakład wyjechać na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, gdy rodzice niedaleko Czerniowiec mieszkają. Wakacje trwać będą od 1. lipca do 1. września.

5.

Płaci się od jednej pensjonarki za rok szkolny z 10 miesięcy się składający florenów 600. Tą sumą objęte jest pomieszczenie z opałem i światłem, nauka (prócz muzyki i lekcyj prywatnych) stół, pranie, dekter, gimnastyka estetyczna i taniec, nauka śpiewu chóralnego, użycie mebli i fortepianów. 3127 1—6

Zapłata uskutecznia się z góry w trzech działach: 1) przy odwiezieniu z wakacji, 2) 1. stycznia, a 3) 1. kwietnia. Opóźniony powrót ze świąt lub wakacyj nie wpływa na zmniejszenie pensji. Wydatków na potrzeby pensjonarki nie podejmuje się zarząd klasztoru.

Wielki wybór
bielizny stołowej

po nader nizkich cenach
miasowicie
Garnitury na 6 osób złr. 5., na 12 osób złr. 10 i 12.
Garnitury kolorow. (do kawy) (Serweta z frędzlami i 6 serwetek) złr. 3.

Bardzo piękne nowe wzory

Czysto lniane białe obrusy na 6 osób po złr. 2.
Serwety czysto lniane szare, po zł. 3 za tuzin.
Ręczniki czysto-lniane łokieć po 22 ct., metr 36 ct., tuzin złr 2.80.
poleca

najdawniejszy handel płócien i bielizny stołowej

Fr. Schubutha i Syna,

Lwów, Rynek, l. 45.
5011 1—?

Poczta

blisko Lwowa do zamiany z dopłatą za większą w miasteczku — interesowani raczą się zgłosić do urzędu pocztowego w Barszczowicach. 3200 1—2

Do sprzedania Dorohów

w powiecie Stanisławowskim 1 kilm. od gościńca, 2—3 mil od czterech stacji kolei Czerniowieckiej, obszaru 550 morg. pszennej ziemi ornej, 70 m. łąk, 1250 m. lasu wraz z propinacją i młynem. Wszelkie pośrednictwo jest wykluczone. Zgłosić się do właściciela Dorohowa, poczta Wojniłów. 8173 1—8

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym. — **Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia, elektroterapia leczenie klimatyczne i dyetetyczne.** — Mieszkania suche, pięknie umeblowane, łazienki opalane osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek. 3105 1—8

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie. Restauracji publicznej Zakład nie posiada. Przyjęcia za porozumieniem listownem tylko leczących się. = Ceny umiarkowane. Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela

dr. Aleksander Medwej
lekarz i kierownik Zakładu.

Na cytrze,

na fortepianie i śpiewu udziela nauki

Emil Kalinowski

metr muzyki
Łyczaków l. 7.

Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia.

Cytry wypróbowane, struny i szkoły poleca najtaniej. Tamże

Skład fortepianów i PIANIN
po cenach najniższych i na raty miesięczne.

Instrumenta ograne kupuje, wypożycza lub mieni na zupełnie nowe. Przybory dla stroicieli są tam do nabycia.

Z mówienia na prowincji uskutecznia najstaranniej.

Apteka

JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów

przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek
Cena flaszki 1 złr.

POMADĘ dr. Millereta

na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 307 2—?

Brzoskwinie z Włoch,

najdelikatniejszego gatunku,
z drzewa codzień świeżo zerwane złr. 2.90
„ brzoskwinie z wyspy Jońskiej Corfu złr. 3.50
za kosz 5-kilowy franco, oclony, i bez opłaty od opakowania u

N. Salvari w Trjeście.

Zacząwszy od końca lipca także piękne i świeże **winogrona** a 2 złr.

Zwracamy uwagę na
PAPIER MOLOM

przeciw
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

NAUCZYCIELKA

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **M. G.** post. rest.

Düsseldorfska Fabryka w Krakowie!
poleca
Musztardę i Octy

(winny i owocowy)
a których wyborowa jakość została potwierdzoną przez ces. król. stację rolniczą w Klosterneuburg.
Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów.
3113 1—10

Tapety

w wielkim wyborze i tanio
poleca magazyn
A. Krzysztofowicza
w Czerniowcach

Tapetowanie obejmuje i ręczy za wzorowe wykonanie.

Wzory i kosztorysy wysyła na życzenie.
3089 15—?

Swirting biały szczególny gatunek 90cm. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł.
Płótno amerykańskie 40 łok. na 10 par spodenek zł. 7.50.
Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. polsk. 10 zł.
poleca

handel płócien i bielizny stołowej

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.
3184

Największy wybór
KORONEK
wstążek* i *kryz
do obszywania sukien poleca

Schilling i Stelzer
we Lwowie
ul. Halicka l. 16.
3115 3—?

PIWOWAR

Polak, lat 27 mający, praktycznie i teoretycznie w swoim zawodzie wykształcony; absolwowany technik z egzaminami państwowemi, posiadający chlubno absolutorjum ze szkoły piwowarskiej we Weihenstephan w Bawarji, który jako stypendysta z Wydziału krajowego za granicę wysłany, przebył kilkoletnią praktykę w pierwszorzędnych browarach w Czechach, w Niemczech, w Bawarji, a obecnie zajęty jest w Dreherowskich browarach w Steinbruch koło Peszta, (na Węgrzech) poszukuje pomieszczenia jako piwowar lub pierwszy pomocnik w browarach. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. T. do Administracji „Gazety Narodowej“ we Lwowie. Na żądanie odpisy świadectw. W browarach, które mają laboratorjum, może wykonywać także analizy chemiczne.

W Zielonem Machnowsku tuż przy dworcu kolei Jarosławsko-Sokalskiej, Zielone, jest
120 morgów
lasu sosnowego

60 do 80letniego do sprzedania. Bliższe szczegóły u właściciela w Hołem poczta Rawa ruska. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 3124 4—6

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko króla znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma 2734 4—22

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Ang. Tschinkel Synowie

ces. król. nadworni dostawcy
fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**
polecają swoje za wyborne uznane wyroby a to:

czekolady
kompoty, proszek czekoladowy,
kandyzowane owoce
kandyty
kakao bezolejne.

SKŁAD we **Wiedniu:** Kärntnerstrasse 43., 8, **Pradze,** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 134., w Tryeście, via Valdirivo nr. 14. Eger, Am Platz.
2766 1—?

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w kryształach
Kwas karbolowy w płynie
WAPNO KARBOLOWE
Wapno chlorowe
PROSZEK DESINFEKCYJNY
Witriol żelaza
Dwusiarczan wapienny
(Doppelt schwefligsaurer Kalk)
jak również
PROSZEK na owady
PROSZEK NA MOLE
TYNKTURA na OWADY
Kamforę i pieprz biały
NAFTALIN
polecają

Hübner i Hanke

we LWOWIE.
3155 1—?

Portret marszałka krajowego
dr. M. Zyblikiewicza

wykonany przez p. Wł. Czechowicza już wyszedł w pięknej reprodukcji heliograficznej na chińskim papierze wielkości 45/60 cm. po cenie 5 złr. za egzemplarz.

Takichże rozmiarów wkrótce wyjdzie heliografia portretu JE. Namiestnika **Zaleskiego.** — Zamówienia już teraz przyjmuje

Seyfarth & Dydyński,
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych,
we Lwowie, plac Marjacki.

Nowy kurs od 15. lipca.

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 2725 2—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. **Redyka;** w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w **Brodach** M. Kullak apt.

Röslera
woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca),
we **Wiedniu,** I, **Regierungsgasse,** 4.

☛ Należy wystrzegać się naśladownictwa i żądać Röslera wody do ust tylko z Regierungsgasse 4, we Wiednin. 2861 1—?

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug Wyroczański.

Niema już Molów!!!

ponieważ **FENILIN** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia molów wraz z zarodkami. — Flakon 60 centów.

Papier ochraniający futra, suknie, książki itp. przedmioty od molów. — Sztuka 3 ct.

Ziółka antimólowe są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien. — Kl. 3 zł.

Wreszcie, **piżmo, kamfora, paczula, olej terpentynowy, naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości 3059 1—?

W FABRYCE CHEMICZNO-KOSMETYCZNEJ
J. IHNATOWICZA

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego. 3058 2—?

Wiedeń. — Hotel Métropole.

Ringstrasse, Franz Josefs Quai.
Wielki Hotel pierwszorzędny. 2894

300 pokojów i salonów (od 1 zł. i wyżej), **winda dla osób,** czytelnia, zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów. „Pyszny dziedziniec oszklony“. Kąpiele dunajowe i biuro telegraficzne w hotelu. Przystanek tramwajowy przed domem. Omnibusy hotelowe na dworcach. Zamieszkanie na dłuższy czas po umiarkowanych cenach.
Z. Speiser, dyrektor.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 3084 3—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

Aparaty do ***ochłodzenia i konserwowania***
(Szafki lodowe)

uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw, restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabrykę przenośnych lodowni 2988 2—12

inżyniera Franc. Bollingera
we WIEDNIU,
Wiedeń,
Heumühlgasse 2.

Naturalna
Bilińska Szczawa!

z dawna sławny zdrój leczniczy, najwyśmienitszy napój dyetetyczny.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

2902 1—?

C. k. wył. uprzyw. nowo ulepszone ogniotrwałe

kasy i kasy pancerzowe

u 2774 2—?

C. Polzer & Comp.,
we Wiedniu, fabryka V. Luftgasse 3.
Skład: I. Rothenthurmstrasse 22.

Henryka Nestla
mączka pożywna dla dzieci

Znpełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.
Puszka 90 centów.

Wielki dyplom honorowy.

Złote **medale** na różnych **wystawach.**

Liczne **świadectwa** pierw medycz. **znakomitości.**

Marka fabryczna.

Henryka Nestla kondensowane mleko
Puszka 50 centów.
Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 3103 3—10

L. 5364.

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19. czerwca 1884 roku zostaną **propinacje miejskie wódczana i piwna,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego,

w drodze licytacji publicznej

na czas od dnia 1. stycznia 1885 do ostatniego grudnia 1887 roku to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** — Licytacja odbędzie się **na dniu 20. sierpnia 1884 r., o godzinie 9. rano w sali ratusza tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacji roczny czynsz dzierżawny w kwocie złr. 28.510
dodatku gminnego . . . „ 24.300
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa „ 10.000
a zaś z najmu budynku propinacyjnego . „ 1.200
razem przeto rocznie złr. 64.010

Przystępujące do ustnej licytacji osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszem archiwum być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 30. czerwca 1884.

Burmistrz: **W. Rogoyski**

3184 1—3

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

L. 10302.

Ces. kr. uprz.
gallcyj. kolei Karola Ludwika

OGŁOSZENIE.

Od 20. lipca b. r. wchodzi w życie dodatek I. do taryfy lokalnej dla kolei Jarosławsko-Sokalskiej zawierający ceny jazdy dla I. klasy, jakoteż nadzwyczaj zniżone taryfy wyjątkowe dla transportu zboża, mlewa wszelkiego gatunku, drzewa budulcowego i użytkowego, drzewa do wyrobów wszelkich, soli, ziemniaków, spirytusu, nafty, węgla, drzewa opałowego i kamieni.

Taryfy tej nabyć można po stacjach, w Dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż w Ekonomacie we Wiedniu.

Lwów w lipcu 1884.

Dyrekcja ruchu.

3202 1—1

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3041 4—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“.